

SŁOWO

Wilno, Niedziela 2-go maja 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Batorego 8
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemi
 LIDA — ul. Majora Mackiewicz 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
 NOWOŚWIECIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOLPCE — ul. Piłsudskiego
 ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 8
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

edycja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagrano 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszcza ryczałtem.

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstanie 40 gr. W n-ach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

NIEŚWIEŻ W ODRODZONEJ POLSCE

STOLECZNE OSTATKI

Nieśwież... Stolica Radziwiłłów... Warowna rezydencja feodalna najpotężniejszego może ongi rodu możnowładcy Polski... [Skąd Radziwiłł Czarny sprawował przed wiekami regencję na calutkie Wielkie Księstwo Litewskie, skąd Radziwiłł Panie Kochanku królował na Litwie... Gdy się tak stanie nocą księżycową u Sluckiej bramy w Nieświeżu i spojrzysz w lewo po przez falujące, jak dobra jaka Bałtyku zatoka, wody jeziora, ku wyrastającym z nad klombów parkowych murem zamku... i ku wierzy strzelistej, na której szczytce zegar wydzwaniania upływające godziny... i ku tej drugiej, mniejszej, miedzianym dachem połyskującej w poświacie księżycowej... i ku tym wałom obronnym podnoszącym się ku zamkowi z ogromnej kępy oblanej dokoła łachami jakichś wód, co jakby jej ręka jakiś pozataczała przed mosty zwodzone i fosy — gdy się tak w ciszy nocej rozkumkają żaby, a słowiki, hen tam gdzie w parkach zamkowych stódkami im trelami zawłóży, jakby jakieś viole d'amore grające po balkonach i krężankach... najporniejsza zaiste wyobraźnia grać zaczyna najfantastyczniejszymi wspomnieniami.

Wówczas się już nie dokoła nie widzi okrom wspomnień. I okrom tego traktu biegnącego — jak przez tyle, tyle wieków — ku Sluckowi, i okrom tej bramy „ostrobrowskiej”, którą któryś z Radziwiłłów obrócił z Nieświeża na Sluck, osadziwszy na niej, jak w Wilnie, kaplicę, gdzie się nawet nabożeństwo, jak w Wilnie, odprawia, i położony na owej bramie, do miasta swego wiodącej, inwokację do nieswieskiej Małki Boskiej (też cudami w kaplicy zamkowej synagocy): *Da pacem. Defende nos. Broń nas i darz pokojem!*

Zawróćmy, nie przerywając sobie zadumy od tej jakby Nieświeża rogatki z powrotem do miasta — na rynek. Tam znowu inny Radziwiłł, zobaczywszy krakowskie Sukienice, też „coś podobnego” kazał u siebie w Nieświeżu postawić. I stoi w porządku nieswieskiego rynku, staroswieckiego kształtu, murywane, biały ratusz... Dookoła niego wieniec biegają jakieś bolonjskie czy padewskie arkady podcieniowe, w głębi których sklepików niepoczyszczonych ani dopatrzeć!

A potem już co krok po miście zabiegają nam będą drogi: te poklaskane mury, których bez końca i liku w Nieświeżu, to stara, staroswiecka jakaś ciekawa kamieniczka, ot, taka np. jak ta, na rogu ulicy Wileńskiej i Bernardynskiej, przed którą mimowoli przystaniesz... lub taka oto, prześlizgnięta w staroswieckości swojej plebanja... Tu zaś tłoczono z rozkazu Radziwiłła Czarnego głośno na świat cały protestanckie księgi hereetyckie, co je potem syn jego rodzony, pobożny Siertoka nie szczędząc szkatuły wykupywał i niszczył... Tu były sklepy — nie dzisiejsze kramy i kramki — pełne szkieł z Nalibok i Urzecha, a farfur ze Swierzenia, a Koręlickich dywanów i gobelinów a pasów przedziwnych, w Slucku wyrabianych... A tu... Lecz oto i fara nieswieska! Jakże piękna w architektonicznym swym wdzięku! Na skinięciu Radziwiłła wznosił ją znakomity majster budowniczy z Como, Bernadoni, a w najczystszej smaku i stylu zwanym popularnie jezuitkiem.

Wejdźmy niezwekając do wnętrza. Niestety! Cóż to za osioł! dardanejski „restaurował” polichromię powlekającą całą nawę! W niemłosierny sposób przejąskrawił to, co powinno jakby widać jak zamierzają grać, tak akurat jak polichromia z początków osmnastego stulecia u schodów w zamku na przelce. *)

Lecz obchodzi się ściany dookoła z przejęciem się wielkim i ściśnięciem sercem. Co nadgróbki! A jakie, prawie każdy, dotkliwie uszkodzony! Co tu musiało grasować, po tej nieswieskiej farze! Tylko podziemi tej nie ruszono. **) Tam w lochach pod płytami posadzki spoczywają 64 trumny Radziwiłłowskie w dębowych skrzyniach jak w sarkofagach — nie licząc trumien dzieci.

Tu jeszcze w 1923 r. złożono w podziemia nieswieskiej fary trumny ze zwłokami Radziwiłła, owego adjutanta Piłsudskiego, co padł na polu chwały w bitwie pod Malewem. Pokój im wszystkim wieczny!

Otośmy znów wyszli na słońce przepięknego, pogodnego dnia. Tylko zawiadzamy zdumionymi oczyma o kwadratową, do niczego niepodobną dzwonicę. Archeologowie i estetycy zawodowi łamią sobie głowy: w jakim ona stylu? Powiedzmy krótko: w okropnym. I — oto okrzyknął przywódcę polkolem — znowu jesteśmy naprzeciw zamku, tylko od innej strony.

Znów nas porwą i opamiętają wspomnienia! Oto przed nami ta potężna grobla sypana przez trzęsawiska między stawy i jezora, wysadzana drzewami, co prowadzi do zamku z miasta.

— Tedy to — nie omieszka wrócić do fary, po grobli grubo wysypanej beczkami soli, jechał lalem w saniach ciągniętych przez cztery wyuczone w Smorgoniach niedźwiedzie Radziwiłł Panie Kochanku. Ot, taka fantazja była księcia wojewody!

A cóż za moc nieprzebrana legend takich — i najsubtelniejszych anegdot — snuje się do dziś dnia nieprzerwanie po tej wjazdowej grobli pontyfikalskiej, o którą z jednej strony dosłownie biją wody jeziora, a po drugiej stronie ogromne zarosłe dziś zielskiem i krzakami, leżą stawy. Pyszny wjazd rezydencjonalny! Zamyka go od strony miasta brama żelazna, sztachetowa z orłami Radziwiłłów i z cyfrą obecnego ordynata, osadzona, niestety, na tak szkodliwych słupach, że choć ręcz zlamcą.

Brama na oścież otwarta. Publiczność ma wstęp wolny na całe zamkowe terytorium, do parków, na wały, nawet na zamkowy dziedzińiec... Pójdźmy sobie powoli na zamek.

NA ZAMKU

Dziś na zaniku w Nieświeżu dwa przedewszystkiem uczucia opiewają wszechwładnie duszę: rozczarowanie co do *wspaniałości* tej przesiadłej siedziby oraz uczucie głębokiego przynęgnięcia na widok tego, co z niej wojenny kataklizm uczynił. Straszno powiedzieć... lecz wolałoby się patrzeć na potrzaskane przez kule armatnie zwaliska niż na taką agonję. Część komnat jako tako przetrwała, do porządku między *modern* meblami tu i owdzie przepyszny antyk; do innych sal wprost zwalono to, co dało się odzyskać; w innych znowu puska i dezolacja; tarasy, dachy, mury, ściany, wieże, wszystko potrzebuje na gwalt remontu; w wielu miejscach fundamentowego; w skrzydle bibliotecznym szkatki przepyszne niegdys księgozbioru, archiwum oraz zbrojowni tworzą bezładne kupy. Co było najcenniejszego zdołano na szczęście wywieźć i przetranszowało stąd pergaminów zawierających najcenniejsze akty państwowe W. Księstwa Litewskiego, *ad exemplum* oryginalny akt Ujji Lubelskiej, ale teraz znowu przybywają napowrót do Nieświeża odzyskiwane od rządu sowieckiego, zagrabione przez wojska bolszewickie obrazy, sprzęty, księgi.

Cóż za kolosalnej trzeba energii, nie oglądającej się na nic, coż za bieżący dziś trzeba kapitalów, aby rezydencję Nieświeżkiej przywrócić dawny splendor! Kto to uczyni? Kto zdoła uczynić choćby pragnął najgorzej?

Nieopisany smutek przechadza się jak istna „czarna dama” po nieswieskim dziedzińcu zamkowym, po nieswieskim zamku obulanych tarasach, po parkach odziczających, wzdłuż fortecznych niegdys fos i nasypów, równiutką trawą porośniętych, wśród której pachną sobie spokojnie, nic o świecie Bozym niewiedzące fiołki...

Z UDZIELNEGO KSIĘSTWA — POWIAT

Czwartyński podziat Polski, odciąż od wskrzeszonego państwa naszego odwieczną jego ziemię Slucką.

zyną, jak mało która, w przednie zboża, w ludzi przednich.

Z całego skrawka Stuczny utworzono, niejako u jej prog — powiat i nazwano go Nieświeskim. Takiego powiatu w Polsce nie było. Niech też dodam (dla nie-tutejszych) że dobr „Nieśwież” też nigdy nie było. Nieśwież to zamek, to tylko rezydencja. Tuż przy niej leżą dwa klucze Radziwiłłowskiej ziemskiej fortuny: Alba i Radziwiłłomty. To jest w najściślejszym rozumieniu rolna gospodarka nieswieska.

A gdy rozparto się te dwa klucze, mało już miejsca zostało w terenie, szym „powiecie Nieświeskim” dla reszty braci szlachty dworskiej i zagrodowej. Tej ostatniej jest spora garść. Posesjonatów okazalszych znacznie mniej. Lecz są. W lot przecie przyjdą na pamięć Janowicze p. Olgierda Jelenkiego; Karack p. Czarnockiego. A oto o staj kilka od stacji kolejowej w Horodzieju zamigotają prosto w oczy piękne horodziejskie zabudowania dworskie p. Rudolfa Chołowieckiego, jednego z najdzielniejszych i najświetlejszych obywateli w powiecie...

Gdy się zaś wysiadło z wagonu w Horodzieju (linja Warszawa — Moskwa) i gdy szeroka szosa pomknęła się w głąb kraju ku Nieświeżowi, oddalonemu od linji kolejowej o 14 kilometrów, czuć od razu, że się jest w najrodowitszej Sluczynie.

Jak okiem sięgnąć: lekko rozłożona równina, gleba jeszcze nie slucka „co się zowie”, ta pszenna, wysokiej klasy, lecz, widać, mocna, przyglina, żytino jęczmienna, a od wielu pokoleń w pięknej kulturze polnej. Lasów czuć wielki ubytek. Pozostały tylko Radziwiłłowskie — też idące już dziś gęsto pod siekiery, w obrach albanskich i radziwiłłowskich 32 krowy panski a 467 gracjiastów i dworni, a z gumien i spichrzów tak dobre jak ziemniaki nie płynnie do księżycy szkatuły... Lasy pocziwe podirzymują; ba, utrzymują.

Ziemiaństwo sluckie — to z bolszewickiego dziś kordonu — raz i drugi dżgnięte bolszewicką nawałą, rozprysło się szukając przedewszystkiem schronienia u najbliższych swoich, co mieli szczęście, wrócić na Ojczyznę toną.

Tak wytorzyła się istna emigracja slucka, — nietylko wielcy i drobni ziemianie, lecz i moc oficyalistów a i rzemieślników a i moc urzędników, nietylko polskiej narodowości, co na posadach w Sluczynie w 1920-ym siedzieli. I ogromną większość tej emigracji dziś na nieswieskich ziemiach powiatowych a głównie w samym Nieświeżu — przebywa nadając specyficzny charakter socjalny obecnej Nieświeszczyźnie.

leż by to nazwisk na poczekaniu wylizy! Oto Podhorsey-Okolowie Jan i Konstanty, rolnicy zwołani z praocowskiego dziedzińca wyzuci; oto na zamku w Nieświeżu porządkuje archiwum ostatni slucki marszałek szlachty Ludwik Narkiewicz-Jodko, b. prezes sluckiego Towarzystwa Rolniczego. Cóż za wspaniały miał gospodarstwo w Lopuskach swoich! Co za obora, jeśli nas pamięć nie myli, okazowych szczywów! Oto Zygmuntowski Kruspej; oto szpital prowadził w Nieświeżu dr. Jędrzej Krupski, o sady sprawują w Nieświeszczyźnie pp. Górski, Rozsudowski, i Jerzy Kotwicki; oto w nieswieskiej służbie publicznej pułkownik Henriki z pod Kopyla i niedaleki jego sąsiad p. Danisiewicz... Czyliż wylizyć wszystkich ze Sluczynie rozbiłków! A i z Mińszczyzny sporo. Wystarczy popularnie wymienić nazwisko p. Olgierda Świdy, obecnie w administracji dobr Radziwiłłowskich zatrudnionego, co jakby wrósł w Nieśwież i nieswieskiego zycia jest już dziś nieodłącznym ogniwem. Pp. Zenon Niedźwiecki i p. Józef Myślicki pedagogują w Nieświeżu; p. Józef Jaźwiński prowadzi księgarnię, polską oczywiście, p. Kleczkowski sklep kolonialny, p. Mieczysław Cukiernik, p. Karol Adamowicz sklep kolonialno-galanteryjny. A p. sędzia Mirkowski, a p. Piotr Jeśman, a p. Stanisław i Witold Mirkowscy? Wszystko to też uchodzący z Mińszczyzny, głównie z powiatu luhmeńskiego.

Niemniej wybitnym elementem socjalnym w Nieświeżu i w powiecie są liczni Radziwiłłowscy, zazwyczaj z dziada pradziada, oficyalistki tudzież dzierżawcy, ludzie nieposzlakowani a do pracy kulturalnej zaprawieni.

I od tej ziemiankiej, prastarej poloty spływa do dziś dnia specyficzny blask na ogół ludności powiatu Nieświeskiego. Nawet mowa polskaw

dźwięczy jakoś inaczej niż np. w Wileńszczyźnie. Czyściej, wytworniej... A iprzy całym terażniejszym przynęgnięciu, ludzie jacyś słoneczniejsi niż nasi tutejsi, jakby w nich jeszcze jaka wołyńska lub podolska tifa fantazji. Czy to klimat o wiele niż nasz północniejszy cuda takie wyprawia? Czy to może nieuchwytnie żywołowe odczuwanie się do obywatelstwa jakiegoś „Republiki Nieświeskiej”, ocywiście nie istniejącej realnie lecz, ot, pokutującej po duszach ludzkich w jakimś *sui generis* atawizmie!

NOWE ŻYCIE

Jakże gorąco trzeba Bogu dziękować że Nieśwież niema ani za grosz urzędowych i urzędniczych tradycji! Ani osyjskich, ani pruskich, ani austriackich.

P starosta Jerzy Czarnocki, ziemian slucki z dziada pradziada, siedzi sobie w murach podominańskich w pełnym powagi gabinecie swoim, przedziwnie sklepionym — i rządzi. Rządzi doskonale. Światły umysł, wyborna znajomość stosunków miejscowych, sąd wytrwały, stanowczość i powaga przy umiającym obejściu się, zaufanie ludności — czegoż chcieć więcej? Traf zdarzył, że akurat był walny zjazd wojennych osadników nieswieskich i p. starosta otwierał go dłuższą do zabranych alokucją.

Sala w k. koszarach artyleryjskich, niedawno widać, odświeżona i nikt nie zgadnie dlaczego pooddabiana po ścianach... wjeżdżają Koto Mosera z przeznajczyszej secesji wiedeńskiej. Pełno ich było w wytwornym wydawnictwie „Ver Sacrum”. Mniejsza. Kalejdoskop czasów, które przeżywamy, wręcz przedziwne!

Osadnicy wojenni... to też element socjalny mocno nieobliczalny. Może zmienić w znacznym stopniu społeczny charakter kraju. Może wnieść do niego pierwiastki duchowe i kulturalne i ekonomiczne dodatnie albo... wręcz przeciwnie. Ująć w swe ręce ten nowy czynnik (nieobliczalny, jak się rzekło, pstry, całkiem niezany) i wprząc go mocno do pracy państwowej-tworzącej, jest to pierwszorzędnej doniosłości, trudne a wdzienne zadanie dla władzy miejscowej. Słuchaliśmy przemówienia p. starosty z najwyższym zadowoleniem. Lepiejby minister powiedział nie potrafił.

Z niemięjszym taktem, zmysłem realnej praktyczności, z niemięjszą spokojną pracowitością i sprężystością sprawnia burmistrzowskie w Nieświeżu rządy p. Józef Godycki-Cwirko. Miasteczko schludne, porządne, z dobrze utrzymanymi brukami, pełne domków murowanych, sprawnia wrzenie — niech mi będzie wybaczone, co powiem — dobrze wypieczonej bułki przelanej rodzynkami... ciekawych i ślicznych poradzkiwileńskich budowli, z dawnych a świętych czasów.

Aż miło przejść się po mieście! Po chodnikach. Nie ustępujących w niczym terażniejszym wileńskim choć nieswieskie o wiele są wcześniejsze. Pamiętajmy też jeszcze po p. Grabowskim, późniejszym staroście wileńskim-troczkim.

W murach podominańskiego klasztoru wita nas dyrektor gimnazjum koedukacyjnego imienia Syrokomla, zawoenny pedagog ksiądz Jan Grodis i opowiada po klasach. Uczniów przeszło trzystu a właśnie szósta z kolei serja maturzystów ma być w świat puszczona. Pamiętajmy o szkole. Uczyl się w niej Syrokomla. Dyrektorem jej był Marjan Massonius obecny profesor wszechniczy wileńskiej. Ucząca się młodzież przeważnie z okolicznych zagrod i zaścianków szlacheckich. Bardziej zacna i wzorowo prowadząca się niż zdoła i bystra. Oto spora gromadka zabawia się piłką i gimnastyką na dziedzińcu klasztornym gdzie i drzew kilka starych rośnie. Choćki obrazek jak — wykapani!.. W auli na ładnie urządzonej scenie grała Reduta. Na ścianie tablica pamiątkowa przypomina zamordowanego w 1919 m przez bolszewików profesora Mieczysława Woźniewicza „Umarł za Ojczyznę; ucz nas dla niej żyć” brzmi piękny napis. W głębi kurytarza portret Syrokomla, o którym pamięć żyje w Nieświeżu, że aż miło naciskem położyć. Ulica Syrokomla... tablica z popiersiem w farze... A w Wilnie?

Szkolnictwo... powiedzmy jednym tchem — w Nieświeżu kwitnie. Oprócz gimnazjum jest tu Seminarjum Nauczycielskie, prowadzone przez dr. Jasiewiczę; ulokowane czasowo w zamku; jest Preparanda (tak!) Na-

uczycielska pod dyrekcją p. Jabłońskiej, jest siedmiooddziałowa szkoła powszechna, której kierowniczą jest p. Julja Kuroczycka, dalej szkoła powszechna dla dziewczynek prowadzona przez zakonnice Benedyktynki, jest szkoła powszechna powiatowa. Jest i szkoła z językiem wykładowym hebrajskim, natomiast gimnazjum białoruskie — w Kleku.

Syldu żydowskiego ani jednego; para białoruskich. Synagoga bardzo stara, obok niej szkoła żydowska; naprzeciwko dwa przeszliczne w stylu, stare, niskie murowane domki, niewiedzieć od jak dawna istniejące. Choć wzięć „po napoleońsku” na dłoń i przenieść do Wilna!

Byłbym zapomniał... A ułany? Stojich w Nieświeżu żałoga cały pułk i samą obecnością dodaje oczywiście, miasteczku sporo ożywienia, choć p.p oficerowie w cywilnym życiu towarzyskiem udziału tak dobrze jak nie biorą wcale. To — obrona. W linji powietrznej granica bolszewickiej Rosji od Nieświeża wszystkiego o osiem kilometrów.

Dziś już nie zamek gra w Nieświeżu pierwszą rolę.

Jakże to tam mówi ktoś w Szylerowski „Tellu?”

Das Alte stirbt, es ändert sich die Zeit, Und neues Leben blüht aus den Ruinen!

Jak owe piskle z pod pierza kokoszy, tak miasteczko wyrzuciło z pod Radziwiłłowskich skrzydeł i strąsając z siebie typ i styl... *siewiero-zapadnyj* — staje się miastem. Temu, kto dobrze zna typ i styl naszych, „tutejszych” miasteczek, choćby nawet od niepamiętnych czasów powiatowych, ten rozglądając się będzie po dzisiejszym Nieświeżu — przecierając oczy, ze zdumieniem, a i z najwyższą, rzetelną uciechą. Ależ to nawet Oszmiana niech się w ką schował! A i sam Nowogródek wojewódzki! Ze szczytą tylko przesyady możnaby powiedzieć, że zaczyna już w Nieświeżu pachnąć na dobre jakimś sandomierskimi czy bydgoskimi stronami.

Niech, proszę uprzejmie, nikt zaraz nie woła: «Holal holal!» Równoważ nie tracę, wiem co piszę. Bynajmniej nie zamykam oczu na to, co w Nieświeżu jeszcze pozostało w aż nadto obfitej mierze z „dawnych, dobrych czasów”. Sam gotów jestem nawet rymem to wyrazić np. tak:

Tam obyczaj dojad żyte stary:
 Chłop się Boga, baba chlopa boi,
 Rankiem w kuchni dymią samowary,
 I komorka na drwotniku stoi...

I możnaby tak pisać do samego zachodu słońca — a wszystkoż to faktu, bijącego w oczy, nie zmienię, że *miasto Nieśwież* rączy i bujnym krokiem dąży ku niedalekiej jakiejś, wcale pokażnej przyszłości.

Jakiej?

Bodaj, że nie wybitnego centra kresowego handlowego lub przemysłowego Doniosłym tyńkiem np. zbożowym ma wszelkie szanse stać się — Kleku, o wiele głębiej postunięły w żytnie gleby. Nie wyczuć w Nieświeżu handlowego rozpędu np. przedwojennych Smorgoń, a i fabrycznego tętna w nim nie wyczuć. To nie Giełbokie ze swym wznoszącym niemal z godziny na godzinę ruchem eksportowo-importowym!

Nieśwież... jakby stworzony na centralę kresowa: kultury i oświaty. Promieniować mu i świecić jakimś agronomicznym doświadczeniemi placówkami, jakąś propagandą kultury rolnej oraz zjazdami kooperatystów i przelotnych związkowców. Słowem: stolicę tu zakładać umysłową kraju cywilizowanego i zamortnego!

A na ostatek — Nieśwież jak stworzony dla bujnego zycia towarzyskiego, które przeciw, osobliwie w prowincji, zdoła od wielkich traktów i szlaków tak ogromną gra rolę.

Wystarczy aby się o tem przekonać, pójść np. jakim świątecznym lub przedświątecznym wieczorem w goście do Klubu Myśliwskiego. Co? Jest taki w Nieświeżu? A jest — i też stanowi dla przybysza przemiłą siurpryzę. W trzech, czterech pokojach, całkiem elegancko umeblowanych zastat tam można całą nieswieską *haute volée* towarzyską, nietylko przy kariat, przy bridzu lub plafonie, nietylko przy *ma-jongu*, tak, przy majongu, zupełnie jak w Londynie lub Szanghaju — lecz i przy ożywionym dyskursie *de publicis*. Ton klubowy, będącemu eksportużyra Towarzystwa Łowieckiego, nadają ziemianie. Przewodniczy klubowi i Towarzystwu książę ordynat Albrycht

Radziwiłł a duszą zebrań jest wiceprezes p. Olgierd Świda.

Życie towarzyskie, bardziej burzazujne i miejskie, skupia „Ognisko”. Prezesem jest p. Bułhak sam znakomity stolarz-artysta. Jego roboty nietylko meble dla zamku na zamówienie wykonane, wręcz są niepospolite pod względem wytrzymania stylu i precyzyjności wykończenia.

Spójrzmy w inną stronę. Oto i pokazy zawiązek biblioteki i czytelnicy publicznej istnieje dopiero od 1921-go a jaki już ruch! Z trudem niemiałym zgromadzono przeszło cztery tysiące dzieł; skupuje się nowości — a wszystko to już na potrzeby przeszło trzystu abonentów nie wystarcza, zaś czytelnictwo w samym Nieświeżu i w okolicy rośnie i rośnie. Prowadzi całą imprezę z niewyczerpaną sprężystością i oddaniem się p. Leonja z Puciatów Krupka. Pp. wydawcy i księgarze, wszyscy komu leży na sercu ukulturalnienie kresów i praca regionalna, niechże raczą pamiętać o bibliotece nieswieskiej!

Ruch kupiecki i handlowy skromny. Sklepy i kramiki obliczone na razie na szczytłą frekwencję. Restauracje pokażniejsze nie potrafiły jeszcze utrzymać się.

Natomiast to, co stanowi fundament przyszłości Nieświeża, dziś już krzewi się pokaznie i zdrowiem-krzepkiem i żywymi imponuje kolorami. Oto więc Związek Ziemi, któremu znakomicie przewodniczy p. Stefan Czarnocki z Lecieszyna (nad samą granicą bolszewicką); oto Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, przewodniczone przez wspomnianego już p. Rudolfa Chołowieckiego z Horodzieja. A dalej obok Nieświeskiego Okręgowego Związku Kółek Rolniczych godzi się jednym tchem wymienić także Kleki Okręgowy Związek. Pierwszemu przewodniczy p. Mieczysław Kraszewski, drugiemu p. Olgierd Jelenki.

Oczywiście nie zapomni o Szymku Powiatowym i o ruchliwej działalności jego wydziału, którego członkami są pp. Chołowiecki, Cwirko, Wł. Pawliński, Jan Petrozolin, red. Z. Domański i M. Kraszewski.

A dalej: oto Nieświeski Oddział Polskiego Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych i Nieświeski Oddział Stowarzyszenia Kupców Polskich (prezes p. Łosowski), oto Powiatowy Związek Nauczycieli Ludowych (prezes p. Nowakowski); oto Towarzystwo Rzemieślników Chrześcijan. Pp. Bolesław Czarnocki, R. Chołowiecki i Alfred Henryki prowadzą wzorowo ożywioną Centralę Rolniczą Handlową, która lada dzień ma złąć się lub złąć się już z centralą handlu zbożem, z „Rolnikiem”, Dyr. Brudnicki stoi na czele Chrześcijańskiego Banku Ludowego tudzież spółdzielni spożywczej „Kooperatywa”. Jest Polska Macierz Szkolna, jest oddział Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami, którym obu przewodniczy red. Zygmunt Domański, niepospolicie w służbie obywatelskiej i społecznej czynny, sam slucki ziemianin, całą duszą oddany pracy kulturalnej na rodzinnym zagoniu.

Są cechy, jest straż ogniowa ochotnicza, jest przy gimnazjum Syrokomla komitet rodzicielski, jest Związek Inw lidów, któremu prezesuje p. Jurand Zajtz; są oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża i Białego Krzyża, jest „Sokół”, są oddziały harcerskie, są t. zw. hułce szkolne. Na specjalną uwagę zasługują jedyna co prawda w Nieświeżu, chrześcijańska drukarnia lecz wzorowo prowadzona przez red. Domańskiego. W niej drukuje się czasopismo „Wspólna Sprawa”, cieszące się w całej szerokiej okolicy niemięjszym poważaniem niż poczytnością. Wydaje i re-laguje od szeregu już lat p. Zygmunt Domański. — Młodzież szkolna nieswieska wydaje własne trzy pienska perjodyczne.

Związek powiatowych osadników ma swoją siedzibę w Nieświeżu. Przewodniczy mu p. Jarmoliński. Do związku należy przeszło 300 osadników wojennych reprezentujących 3.600 hektarów użytków rolnych.

NAD GRANICĄ BOLSZEWICKĄ

Być w Nieświeżu i nie dotrzeć do granicy bolszewickiej? Nie zobaczyć własnymi oczyma tej linji fatalnej, co odcięła od nas tylu rodaków, sprwadając zarazem zupełną zagładę całych obszarów najpiękniejszego polskiego, od wicków, stanu posiadania!

Opowiadano mi, że ubiegłego lata, na dużej gdzieś przestrzeni linji granicznej, na 5 to metrowym obowią-

*) Tam gdzie wisi gobelin tkany w Koręliczach, wystawiający nadanie tytułu księcia Mikolajowi Radziwiłłowi w 1547 przez cesarza Karola V-go.

**) Wejście do nich główne znajduje się za kratkami przed wielkim ołtarzem. Na płycie zamykającej groby księżące widnieją nawiół zatarty napis wydziału z listu Św. Pawła do Kolossan: „Mortui estis et vita vestra est abscondita cum Christo in Deo”

kowym «paseczku neutralnym» między jedną ścisłą linią demarkacyjną a drugą, utworzył się istny pas czerwony... od gęsto kwitnącego dzikiego szczawiu.

— Krwawa linja!—mówili ludzie. Jakby kto zawołał staropolską komendą «W konie!», tak błyskawicznie i ochoczo dopadłszy aut.

Oto i mknijemy po trakcie, po sluckim, starodawnym... Szeroki jak na cztery karety; podwójnym rzędem brzoź wysadzony; typowy, stary trakt... Ręczyć można, że takim był akurat gdy Syrokomla, gągając «kielechem z Nalibok starke od Szacy!» pisał w Nieświeżu swoje nieświeskie sonety, a i wcześniej, wiele wcześniej jeszcze... Ilek razy toczył się tędy musiała karać księcia wojewody, ilek razy karcz tędy w tumanach kurzu Radziwiłłowscy Albańczycy!

Prostopadłe gnamy ku granicy w kierunku wschodnim. Przelatujemy wieszeczce polską, Kaczanowicze; Pleszewice zostały opodal w stronie. Az oto trakt z mocno rozjeżdżonego staje się nadle dżikiem i trawą zarosłym jak step. «Zadyrwniał» jak u nas mówią. Tu już i noga ludzka nie waży się zbliżyć do granicy... Tu już tylko panują: strach i defenzywa, karabin i granat ręczny.

Wykapane powojenne sąsiedzkie stosunki! Hal! Wysiadamy z aut. Witają nas serdecznie z fantazją pp. m. jor Piwnicki i kapitan Walla. Bez trudu wierzymy, że radzi wycieczkę. Dookoła,

jak okiem sięgnąć, pustynna okolica. W prawo tuż przy trakcie duża, świeżo wzniesiona budowla. To na tem bezludziu rezydencja oddziału Korpusu Obrony Pogranicza, czyli t. zw. nego Kopu. En miniature koszary, żołnierski dom. Czysto, porządnie. Dokoła strażnicy widać posadzone niedawno młode drzewka—aby jakoś bardziej «po ludzku» wyglądało.

A od strażnicy, na strzał z akuratego brauninga—linja graniczna. — O, tam—objaśnia p. major wyciągając rękę przed siebie i podając mi ostrą, połową lornetkę—tam gdzie pan widzi odrutowanie. W lewo i w prawo zaciągnęliśmy na niskich słupkach drut kolczasty wzdłuż granicy. Ulatwia to nocną służbę... bardzo ucziłiwa.

Poszliśmy oczywiście zaraz. A idzie się—jakby kto gwał. Czyli może być pikantniejsza sensacja jak granicy bolszewickiej dotknąć ręką!

Dwa drewniane słupy wbite w kopce, dobrze kamieniami polnymi zamocowane. Na jednym słupie na czerwonym tle Biały Orzeł państwowi, napis też biały na czerwonym «Rzeczypospolita Polska» i numer porządkowy słupów granicznych 874. Na przeciwnym słupie wypalone litery C. C. C. P.; pod nimi metalowy okrągły, jakby medal, z godłami państwowymi obecnej Rosji. Pod sierpem i młotem widać w reliefie drobne literki B. C. C. P. Granica Białoruskiej republiki...

Między słupami oficjalny odep pięciometrowy, neutralny. Ktoś go nazwał przy krzyżem z polnych knyków ułożonych. Z pewnością nie bolszewickie strażce.

Pokusa zbyt wielka, aby choćroku nie dać na terytorjum Rosji Sowietkiej! Hazardujemy kroków pięć... Ktoś zrywa gałązkę jałowcu «pamiątkę»... Lecz p. major śpieszy, losem, do komendy przywykłym, odwołac do rychłej śniadków.

— Bo co? — Bo ani się obejrzed jak raziłnik może strzelić. — Żywej duszy nie widać! — To nic. Może doskonale zęć za krzakami, w rowie... To ich wycają. A tam, widzi pan ten dom. To strażnica bolszewicka.

— A jak się wogóle zowia ta miejscowość? — Łozowicze.

Ba! W piękny, pogodny, sioecny dzień to jeszcze nie straszne! Kielekie bezludzie. Co najwyżej gdzieś jakaś chata, jakiś zaścianek. Blaby nuda nie do zniesienia jeżeliby nie wyłożona służba patrolowa. A głównie i głównie—nocą! Lecz niech n tu rozedzdy się jesienny, pochmurny, krótki dzień... Rany Boskie, jal tu wytrwał! Oszaleć można.

Ale panowie oficerowie nie racą ani żółta fantazji. Jak ze stali. A no w większości sami poszli do łopu na ochotnika. Byle Ojczyźnie, gdzie najpilniejsze, służyc!

Zegnając się, jeszcze proszą: ord-

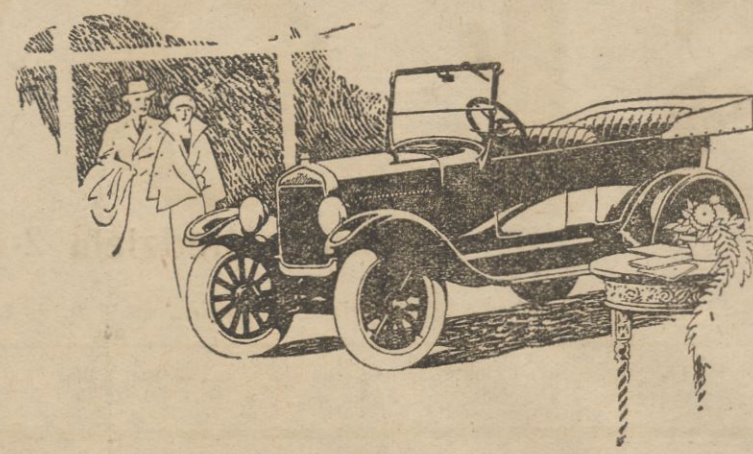
jalnie — do Klecka na przekąskę! Do koszarowej w tych stronach centrali Korpusu Ochrony Pogranicza?

— Co? Jak? Do Klecka? Wielka rzecz! Z powrotem pod Nieśwież, biorąc już nie 40 lecz jakie 60 kilometrów na godzinę, a potem lekko w lewo i szosą w kierunku Siniawki, Lubaszewa, Chotyńcz... Pińska, jeśli kto woli.

Owóż i tam, w Klecku, w gości nie u pp. majorostwa Piwnickich, zwiadzwszy okazało, w roku zesłym wystawione koszary (dwie potężne budowle iscie monumentalne, drewniane z osadą frontu z ciosanego, polnego kamienia) zakończyliśmy pod najmilszym wrażeniem naszą w strony nieświeskie wycieczkę.

Głębokie—Nieśwież. Dwie z niebylejką przed sobą przyszłością placówki życia naszego narodowego, kulturalnego i gospodarczego. Lecz Głębokie to jakby coś budzącego się do całkiem nowego życia na wygasłym wulkanie możnego przed wiekami dziedzictwa Korsaków. Nieśwież zaś to jakby jakaś odróś wiosenna, wypuszczająca w słońce Odrodzenia Polski świeże pędy z żywych jeszcze, połącznych, a najpiękniejszych tradycji Radziwiłłowskich.

Czesław Jankowski.



ULEPSZONY SAMOCHÓD TURYSTYCZNY FORD.

Karoseria wykonana jest całkowicie ze stali. Budowa została zmieniona i samochód posiada obecnie płynne, proste linie. Obie połowy przedniej szyby otwierają się niezależnie od siebie. Samochód posiada czworo drzwi, które wszystkie otwierają się ku przodowi. Nieprzemakalne zastony boczne otwierają się razem z drzwiami. Budowa ulepszonej konstrukcji. Nowa, udoskonalona przenośna i hamulce na tylny koła. Siedzenia są niższe, a odległość między przednim a tylnym siedzeniem jest większa niż dawniej. Zbiornik benzyny umieszczony jest przed deską rozdzielczą, pod maską silnika.

Ulepszonego samochodu turystycznego Ford wystawionym jest na Targu Poznańskim 2—9 maja. Odwiedźcie stoiska Forda w wieży Górnolaskiej.



UPOWAŻNIENI PRZEDSTAWICIELE FORDA we wszystkich większych miastach Polski.

WSPÓLNA SPRAWA.

Pan Redaktor «Słowa», bawiąc w Nieświeżu w celu zebrania materiału do numeru «nieświeskiego» swego pisma, zwrócił się do mnie, bym jako redaktor «Wspólnej sprawy», pisma wychodzącego szósty rok w Nieświeżu, coś o niem napisał!

Zadanie nieco trudne, gdy trzeba opisać rzecz przez siebie kochaną, w którą się pewną ilość pracy włożyło, a gdy się jednocześnie nie zapomina jak śmiesznie wygląda zaslepiona miłością matka, podziwiająca swego kilkunastoletniego niezdarłego bachorka i chwalać się nim jakby czemś naprawdę nadzwyczajnym; taki może nawet miły brak obiektywizmu rodzicielskiego w każdym razie jest dosyć śmiesznym.

Chcąc w danym wypadku uniknąć matczynego zaślepienia, skreślił krótką historję pisma:

W 1921 r. po niedawnym odparciu najazdu bolszewickiego kresy, lekceważone i niedoceniane przez Macier, przeżywały ciężkie chwile kształcenia się w formy państwowe i społeczne. Nastroj ludności częstokroć wrogi, akcja bolszewicka szersza kula i złotem nadzwyczaj silna, kraj cały zalany bibulą komunistyczną!—Każdy prawdziwy obywatel musiał wtemczas dokładać wszelkich sił, by te resztki kresów utrzymanych przy Polsce nie poszły w ślady za przepaszczonych dobrowolnie przez Traktat Ryski ziem dawnej Rzeczypospolitej. Ani jeden środek nie był wtemczas do pogardzenia; w tak trudnej chwili każdy robił nie to, co chciał lub nawet umiał, ale to co musiał!—Praca intensywna i twórcza wrzała w całem tego słowa znaczeniu!

Agitacja komunistyczna słowem drukowaniem stawała się coraz groźniejszą. Trzeba ją było zwalczać podobną bronią. Zrozumiał to starosta nieświeski, p. J. Czarnocki, i choć z wielkim trudem, ale zdołał wydobyc ewakuowaną ze Stucka do Kozienic małą pedałową drukarnię b. ziemstwa sluckiego. Na tej maszynie wyszedł pierwszy numer «Gazety Nieświeskiej» w dn. 26 maja 1921 r.

Od tej chwili szósty rok co sobota [z dwoma czy trzema wyjątkami] wychodzi nasze pismo.—Początkowo składało się z czterech stron tygodniowo; w roku 1922, gdy zaczęła się praca przedwyborcza, wychodziła «Gazeta Nieświeska» dwa razy tygodniowo.

W końcu 1923 roku, dzięki gorącemu poparciu ówczesnego wojewody Nowogródzkiego, p. Władysława Rączkiewicza, otaczającego nasze pismo, jedyne na terenie całego województwa nowogródzkiego, prawdzi-

wą sympatją i przychylnością, mogliśmy wydzierżawić rządową większą maszynę drukarską.—To wpłynęło na rozrost pisma.

Od stycznia 1924 r. zmieniła się nazwa «Gazety Nieświeskiej» na «Wspólną Sprawę».—W pierwszym numerze tak pisaliśmy w artykule «Od Redakcji»:

«Trzy lata istnienia «Gazety Nieświeskiej» minęły.

«W historii trzy lata to nic nieznaczący okres, ale w pracach poszczególnych to kawał czasu, wydają się, tem dłuższym, im więcej trzeba było włożyć w to dzieło sił i energii. Nam dziś, gdy już pismo nasze pod starym tytułem «Gazeta Nieświeska» wychodzić przestało, staje w pamięci pierwszy okres jego istnienia; przypominamy sobie zarzki, kpiny, przycinki, uśmiechy pobłażania, jakie spotykały «Gazetę Nieświeską» w pierwszym okresie jej istnienia, przypominamy sobie obwieszczenia wielu osób i teoretyczne obiecywania współpracy niejednej z nich, zazwyczaj kończące się jedynie na słowach; przypominamy sobie życliwe miny ludzi, do których zwracaliśmy się o pomoc, gdy kiwali z namaszczonymi głowami, uznając konieczność poparcia przez społeczeństwo pisma, a potem najczęściej nie robili nic; przypominamy sobie wreszcie różne obrazki i zarzuty nam czynione.

«Przypominamy sobie to wszystko i, jeżeli mamy być szczerzy, to nieco goręczy czujemy do tych, którzy mogli swoją pomocą sprawić to, że pismo nasze stałoby się znacznie ważniejszą placówką kresową, niż jest obecnie.—A goręczy też czujemy dlatego, że to pismo uważaliśmy zawsze za wspólną sprawę, w której powinienby się zjednoczyć ogół naszego społeczeństwa, bo nie służyło ono tej lub owej grupie, czy partji, lecz od początku swego istnienia pracuje pod hasłem dobra ogólnego.

«Wspomnieliśmy wyżej, że pismo nasze uważamy za «wspólną sprawę». Tak.—I dlatego ten tytuł nadajemy mu dziś, w chwili jego rozrostu.

«Dwa powody nas skłoniły do wyboru tego tytułu, wspólną bowiem jest sprawa całej Polski i jej Kresów, oraz wspólne są interesy całego społeczeństwa kresowego bez różniczkowania go na partje, grupy czy warstwy.

«Idea konieczności uporządkowania Kresów i ich niezbedności dla Państwa Polskiego do niedawna była w głębi państwa niedostatecznie rozumiana i dlatego obowiązkiem każdego z nas na Kresach było wedle sił ideę tę propagować, my więc też o to staraliśmy się.—Dziś na szczęście

«wspólność sprawy» Kresów Macierzy jest już zrozumiana, nienależy jednak musimy wszyscy dalej pracować nad wzajemnem zbliżeniem się i poznaniem.—Pismo nasze będzie się starało wedle swych sił i możności, by tytuł jego mający taką genezę nie był czczem słowem ylko.

«A druga sprawa to konsolidacja społeczeństwa kresowego.—W całej Polsce mamy masy wrogów wewnętrznych naszej państwowości, powinności więc ramię przy ramieniu stanąć i walczyć przeciw nim. Niestety, zwartości tej u nas nie ma; partyjność rozwieliła nas w Polsce w zastraszający sposób, objawy czego widzimy w naszym życiu publicznem na każdym kroku.—Jest to nietylko niedobrem, ale nawet bardzo złem.—Jeżeli można to potępić w centrum kraju, to tu trzeba z całą siłą piętnować ludzi, którzy chcą w jakikolwiek sposób rozbić polskie społeczeństwo na Kresach jedynie dla ambicyj lub interesów prywatnych.—To rzecz niedopuszczalna! —Pozostawiamy!»

«Na naszych Kresach jest jeszcze tyle najrozmaitszych wrogich nam elementów, że musimy na nie dawać nietylko baczność, ale bronić się od ich zalewu; jeżeli pograżeni o kwietyżmie opuścimy ręce, to możemy stracić stanowisko, które nam się słuszenie należy w Państwie Polskiem.

«A więc nie partjom, nie grupom społecznym chcemy służyć, a całemu ogółowi lojalnego społeczeństwa, ludziami, którzy się uważają za obywateli polskich nietylko z imienia.

«I tu więc wyznamy hasła «wspólnej sprawy».

«Obie powyższe zasady są zrozumiane i przyjęte przez cały ogół po obywatelsku myślącego społeczeństwa kresowego, mamy więc nadzieję, iż znajdziemy poparcie w naszych dalszych pracach, o co się zwracamy do wszystkich Czytelników i Przyjaciół».

Wyżejwymienionym zasadom staraliśmy się służyć zawsze, nie jakiejs partji, nie jakiejs grupie, a tylko — Polsecl! Takie ujęcie sprawy uważamy za jedyne słuszne, choć przyznajemy, że praktycznem nie jest spotykamy się aż nazbyt często z nieufnością lub brakiem poparcia tylko dlatego, że pewnej określonej partji politycznej nie służymy.—Pogodziłiśmy się z tem jednak jako z signum czasu.—Uważamy, co raz jeszcze podkreślamy, że społeczeństwo kresowe wobec nawatu wrogów zewnętrznych i wewnętrznych w żaden sposób nie może sobie pozwolić na zabawkę w partje polityczne, a tylko zwartym murem bronić swego istnienia, to też temu hasłu służyliśmy wedle sił.

I to jest naszą ideą przewodnią! Zygmunt Domański, redaktor «Wspólnej Sprawy».

Wywiad z p. Czarnockim starostą powiatu nieświeskiego.

Sklepienia dawnego klasztoru stanowią sufit gabinetu p. starosty nieświeskiego, Jerzego Czarnockiego. Przy wywiadzie było obecnych nas czterech przedstawicieli redakcji «Słowa».

— Słyszeliśmy dziś rano przemówienie pana Starosty na zjeździe osadników — zaczyna się rozmowa. Mówił Pan o państwowych zadaniach, które stoją na drodze pracy osadników i o idei państwowej, której ulegać powinni wszystkie grupy narodowe i społeczne. Winszujemy Panu tego przemówienia.

— Są to tezy, które powtarzam zawsze kierując pracą samorządową, czy społeczną.

— Czy pozwoli Pan Starosta na zadanie mojego pytania o stanie bezpieczeństwa powiatu?

— Obecnie bezpieczeństwo powiatu nieświeskiego jest kompletnie, całkowicie zapewnione. Jest to niewątpliwie zasługą Korpusu Ochrony Pogranicza oraz pracy policji na wewnętrznym terenie powiatu. Napady bandyckie w Nieświeżem ustaly wiosną roku zesłego.

— Czy bezpieczeństwo powiatu uważa Pan Starosta za coś niewzruszonego i stałego czy też stan ten w przyszłości ulede może wahaniom? — Obawiałbym się chyba zbyt forsownej redukcji policji, lub zbyt daleko idącej oszczędności w stosunku do Korpusu Ochrony Pogranicza. Również liczyć się należy ze zmianą taktyki naszego sąsiada.

— Przechodząc teraz do innej kwestji, zapytamy się pana starostę co sądzi o osadnictwie wojskowym? — Większość osadników w powiecie nieświeskim to niewątpliwie element państwowy i dodatni. Najgorsze jednostki odoadyły.

— Jak powstało osadnictwo wojskowe? — W powiecie nieświeskim ziemię nadawał komitet nadawczy, a nie tak jak czasami gdzieś indziej wojskowa.

— Czy osadnicy nieświescy pochodzą z Ziemi Wschodniej? — Nie. Osadnicy z naszej dziel-

nicy stanowią tu mniejszość. Posiadamy osadników z b. Kongresówki, z Wielkopolski, zarówno jak z Małopolski.

— Czy osadnicy wchodzą powoli w społeczeństwo miejscowe? — Nawet szukają żon pośród miejscowej ludności. Przeważnie żenia się ze szlachciankami zaściankowemi.

— Czy na terenie powiatu nieświeskiego agitacja narodowo-białoruska robi duże postępy? — Stronnicwa białoruskie reprezentowane w klubach sejmowych, jak się zdaje, żadnych wpływów u nas nie mają. Chyba, że działają wyłącznie przez swoją prasę. Natomiast p. Pawlukiewicz posiada swą organizację w kilku gminach, m. in. w gminie Siniawskiej i Łańskieji.

— Czy w związku z tem ma miejsce białoruska Cerkiew? — Językiem wewnętrznym Cerkwi jest język rosyjski, nie słyszałem u nas zresztą o żadnych sporach na ten temat. Duchowieństwo prawosławne jest w zupełności lojalne wobec państwa polskiego i za jedm. m. jedynym wyjątkiem pomaga nam w pracy państwowej.

— A czy agitacja bolszewicka szerzy się w powiecie? — Na zewnątrz jawnie nie występuje. Kryje się chyba pod różnemi kryptonimami. Bolszewicy starają się wcisnąć do różnych jawnych stronniców i związków.

— Czy bolszewicy spotykają pomoc wśród młodzieży żydowskiej? — Wydaje się mi, że młodzież żydowska bardziej jest zaabsorbowana ideą sjonizmu. Sjonizm jest tu bardzo silny. Pracują szkoły narodowo-żydowskie: «Tarbut». Lewica żydowska od śmierci wybitniejszego na gruncie Nieświeża członka «Bundu» nie ma właściwie przedstawicieli.

— Na tem skończył się nasz wywiad, który wykazał, że w wielu sprawach konjunktury powiatu nieświeskiego są pomyślniejsze niż gdzie indziej.

U Burmistrza. Nowości wydawnicze.

Wywiad z p. Ćwirko, burmistrzem m. Nieświeża.

P. Ćwirko, burmistrz m. Nieświeża, poszczycić się może wspaniałymi rezultatami swojej pracy. Rozmowa nasza miała miejsce w niedzielę, temniej w salach zajmowanych przez samorząd powiatowy odbywają się posiedzenia różnych komitetów społecznych. Praca społeczna naprawdę wre w Nieświeżu.

Pytamy się pana burmistrza na skład narodowościowy rady miejskiej.

— Rada miejska wybrana została na podstawie ordynacji wydanej przez p. Osmołowskiego, komisarza cywilnego ziem wschodnich. Składa się z 24 radnych, w tem 12 chrześcijan, i 12 żydów. Z chrześcijan-Polaków mamy 6, chrześcijan prawosławnych także 6-ciu.

— Czy kwestje żydowskie nie wywołują incydentów na posiedzeniach rady miejskiej? — Prawie nigdy. Zarząd miasta także posiada jednego żyda w swem łonie. Zarząd składa się z burmistrza i dwóch ławników, z których jeden p. Berko-Sadowski jest żydem. Drugi ławnik p. Michał Żukowski jest niezwykle zasłużonym pracownikiem na polu samorządu m. Nieświeża. Liczy, dziś już lat 70, a niegdys sam był burmistrzem miasta, t. zw. głową miasta.

— Czy miasto posiada przedsiębiorstwa w swoim zarządzie? — Elektrownia stanowi w Nieświeżu własność prywatną. Natomiast mamy rzeźnię miejską zbudowaną 30 lat temu. B.uki układła miasto, lecz chodniki oddane są pieczy właścicieli. Opodatkowanie obywateli jest małe, na podatki miejskie nikt się u nas nie skarży.

— A jak się przedstawia budżet miejski? — W odpowiedzi na to pytanie p. burmistrz był łaskaw udzielić sprawozdania z r. 1925, z którego wynika że:

Table with financial data for the city of Nieśwież in 1925, including income and expenses.

dochód miasta w 1925 wynosił 131 817 zł. 72 gr.

W tem: Z własnego majątku 14,7 proc. Opłaty 9,1 " Dodatek do państwowych podatków 51,2 " Podatki samoistne 13,0 "

Wydatki miasta w r. 1925 wyniosły 131.762 zł. 05 gr.

Table with administrative and financial data for the city of Nieśwież, including percentages for various services.

— Czy Kasa Chorych istnieje w Nieświeżu? — Niema w Nieświeżu Kasy Chorych i ludność nie odczuwa jej braku.

— Jakże długi ciąg na Nieświeżu? — Na czasów przedwojennych miasto nasze nie zaciągnęło ani grosza długu. Przeciwnie, posiadało nawet oszczędności lokowane w papierach państwowych. Oszczędności te oczywiście przepały. Obecnie staraliśmy się o pożyczkę na cele szkolne, lecz niestety bez rezultatu.

«Przełgąd Wileński» wydał setny swój numer. Owych sto numerów obejmuje pięcioletni okres czasu. «Stojąc na stanowisku krajowem—plse we wspanym, jubileuszowym artykule domniemam sam redaktor i wydawca p. L. Abramowicz—a więc syntetycznem, mielnym możność oceniania wszelkich objawów życia politycznego zawsze z punktu widzenia interesów całego kraju, stanowiącego, w naszym rozumieniu, mimo różnołitego składu etnicznego i przypadkowych kordonów, odrębną całość historyczno-terytorjalną i posiadającego wybitny, własny wyraz indywidualny».

— Józef Kożuchowski: «Upadek gabinetu Wł. Grabskiego». Str. 76. Warszawa. Nakład F. Hoelsicka. 1926.

Upadek gabinetu Grabskiego — powiada autor—nie była to zmiana osób u steru państwa; była to zmiana systemu rządzenia.

— «Sprawa Muraszkii». Str. 124. Warszawa, 1926.

Jest to sprawozdanie protokołarne z pełnym tekstem aktów sądowych, przemówień adwokatów i t. d. aż do zatwierdzenia wyroku przez Sąd Apelacyjny.

— «Uranji», wydawanego już od lat czterech w Warszawie, kwartalnika miłośników astronomji ukazał się tegoroczny zeszyt pierwszy i drugi.

— A. Maurizio: «Pozywienie roślin i rolnictwo w rozwoju dziejowym». Szesdziesiąt rycin. Str. 409 Warszawa. Wydawnictwo Kasy Mianowskiego z zasiłku ministerstwa wyznań i oświecenia. 1926.

— Stefania i Ludomir Różyccy: «Szkoła śpiewu», opracowana według Porpory, Gajdki, Lampertiego i Carusa. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1926.

Najlepsza szkoła śpiewu, jaką w obecnej chwili posiadamy.

— W «Skamandrze» za luty i kwiecień r. b. między innymi ciekawy artykuł L. Podhorskiego Okołowa o nowych rytmach oraz dokończenia nieopublikowanego poematu dramatycznego Jesienia «Pugaczow» w przekładzie Wł. Broniewskiego.

— W «Wiadomościach Literackich» (Nr. 17) mówi sam p. Jan Nepomucen Miller o święto wydanej swej książce «Zaraza w Grenadzie»; p. Reichertowa interviewuje znakomitego powieściopisarza niemieckiego Wassermana; p. Ettinger kreśli sylwetkę najwybitniejszego dziś liryka rosyjskiego Jesienina; przychodzi nawet do glosy Rudolfa Valentino, który, brzo Boże, ani myśli zenić się z Polą Negri.

— H. Baizac: «Ferragus». Powieść. Przekład Boya-Zelenkiego. Przedmowa tłumacza. Warszawa, 1926

OFFICE GRATUITE

Si vous dsipo sez dequelques loisirs consacrez les a des etudes professionnelles faciles et attrayantes chez vous. Apres quelques mois de preparation vous pouvez obtenir le diplome d'Ingenieur ou de dessinateur specialise en

- AUTOMOBILE
AVIATION
ELECTRICITE
CHAUFFAGE CENTRAL
BETON ARME.

Demandez aujourd'hui même la brochure P. absolument gratuite à: L'INSTITUT MODERNE POLITECHNIQUE 40, rue Denfert-Rochereau, PARIS.

KUPIE natychmiast nowy lub używany motor 10 — 12 HP prądu zmiennego. Natomiast sprzedam 9 silny motor prądu stałego. 11 Radzińska 67 (sklep spożywczy).

1926 r. 1926 r. BUSKO Państwowy Zakład Zdrojowy ziemi Kieleckiej Sezony letnie od 1 maja do 31 października

Wilno, 1-go maja.

Strajk węglowy w Anglii.

LONDYN, 1.V. PAT. O północy w piątek 30 kwietnia na sobotę 1 maja rozpoczął się w przemyśle węglowym strajk.

LONDYN, 1.V. PAT. Król udzielił rządowi specjalnych pełnomocnictw na okres kryzysu węglowego oraz postanowił, że wrazie rozszerzenia się zastój w pracy na inne dziedziny przemysłu zaapelowanoby do ochotników.

Narady delegatów Trade Unionów.

LONDYN, 1.V. PAT. Dzisiaj rano zebrali się delegaci górników na konferencję w celu omówienia polityki, jaką w czasie kryzysu ma stosować komitet wykonawczy górników. Z kolei ma się odbyć konferencja delegatów „Trade Unionów”. W konferencji tej weźmie udział 400 delegatów, przedstawicieli 5 milionów robotników należących do 200 „Trade Unionów”, łącznie ze związkami kolejarzy, robotników transportowych oraz robotników przemysłu mechanicznego. W czasie konferencji delegaci omówią sposoby udzielenia poparcia górnikom.

W przeddzień strajku generalnego.

LONDYN, 1.V. PAT. Rząd i społeczeństwo czynią konieczne przygotowania na wypadek strajku generalnego. Anglija i Walja podzielone zostały na 10 okręgów z cywilnymi komisarzami na czele, których rząd wyposażył w autorytet równy autorytetowi gabinetu. Będą oni decydowali samodzielnie, zasięgając opinii gabinetu tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

Rząd obejmie broadcastingi radiowe dla swej wygody, oraz, aby zasłonić ewentualnie dzienniki, gdyby drukarnie zastrzejkowały. Bardzo szybko tworzą się ochotnicze organizacje pomocnicze, ofiarowując swe usługi rządowi. W tym celu będą zapewne wykorzystane wojsko i marynarka. Niewiadomo jeszcze jak dalece powszechnym będzie strajk oraz czy będą funkcjonowały gazownie i elektrownie, a wreszcie jak będzie z zaopatrzeniem ludności w środki żywności.

W każdym razie rząd przygotowuje się do bezpośredniego objęcia pracy w tych dziedzinach za pomocą wojska i ochotników. Całą akcję strajkową prowadzi komitet wykonawczy Rady Trade Unionów, który otrzymał od wszystkich wchodzących w jego skład związków zawodowych obszerne pełnomocnictwa.

Jest to pierwszy podobny wypadek, albowiem dotychczas poszczególne związki zawodowe bardzo zazdrośnie strzegły swej niezawisłości. Dzień 1-go maja upłynął w Londynie spokojnie.

LONDYN, 1.V. PAT. Na rozkaz rządu wysłane zostały większe oddziały wojskowe do różnych miejscowości Anglii, Lancasteru i Szkocji.

Kronprinz Wilhelm i dziennikarz angielski.

LONDYN, 1.V. Pat. „Daily News” podaje wywiad swego korespondenta z niemieckim kronprincem, który mówił o zawartym traktacie berlińskim. Nie widzi — oświadczył kronprinz — racji zanepokojenia, jakie wywołał ten traktat. Jest onjako następstwem Rapala oraz najbardziej szczerym i uczciwym traktatem, jaki kiedykolwiek państwo europejskie zawarło od szeregu lat.

Zdaje mi się, że traktat ten obchodzi bardziej Anglię niż jakikolwiek inny kraj, Anglija bowiem nie ma chyba w tej chwili naprawdę dobrych stosunków z żadnym krajem europejskim po za Niemcami. Co będzie jeżeli Niemcy poparte oczywiście przez Francję i Włochy będą rzecznicznie dopuszczenia Rosji do Ligi? Przyszłość Anglii i pokoju w Europie zależy od powstania trójprzymierza Anglii, Niemiec i Rosji.

Na pytanie czy nie jest przeciwnym przymierzem Niemiec z Sowietami, kronprinz jest tak jasnie przeciwnym monarchizmowi, kronprinz odparł: Stałem się filozofem. Doszedłem do wniosku, że ma się wybór między dogmatem nieomyślności i cnoty królewskiej a mytem o swobodzie demokratycznej. Obie są pewnego rodzaju tyranja, jednakże masami można rządzić tylko tyranją, a już sam naród musi wybierać tę którą woli.

Zawieranie pokoju z Abd-El-Krimem.

UDŻDA, 1.V. PAT. Strona francusko hiszpańska doręczyła dziś kierownikowi delegacji Rifienów Azerkane notę zredagowaną w języku arabskim, a zestawiającą różnicę poglądów co do czterech warunków pokojowych oraz dokument wskazujący, iż warunki winny być przez Rifienów wypełnione pod grozą rozpoczęcia kroków wojennych przez Francję i Hiszpanję.

Termin dla udzielenia odpowiedzi przez Abd-El-Krima wyznaczony został na dzień 6 b. m. wieczorem. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 15.

Bezpośrednio po zakończeniu posiedzenia Azerkane i Kaid-Haddou odpłyną na statku francuskim do Alhucemas.

1-szy maj w Warszawie i w kraju.

WARSZAWA, 1.V. (tel. wt. Słowa) Dzisiaj o rana w różnych punktach miasta zaczęły gromadzić się grupy robotników, które o godzinie 9 m. 30 skierowały na Plac Teatralny, gdzie odbył się wielki wiec robotniczy. W czasie wiecu mówcy komunistyczni usiłowali przemawiać, jednakże orkiestry robotnicze zagłuszyły okrzyki, a milicja socjalistyczna usunęła komunistów.

Po wiecu komuniści w dalszym ciągu usiłowali przyłączyć się do pochodu. Na tym tle na Krakowskim Przedmieściu pod pomnikiem „Wdzięczności” doszło do bójki. Pauly strzaly. Na placu pozostało dwóch zabitych oraz kilkanaście osób rannych. Jak stwierdzono zabici nienależeli ani do pochodu ani do grupy atakującej, byli to ciekawsi przechodnie, którzy przyglądali się pochodom. Po odeseparowaniu się od komunistów pochód socjalistyczny ruszył dalej wznosząc okrzyki „precz z faszyzmem”, „precz z monarchją”, „precz z rządem” i t. d. Na przetrzeleniu od pomnika „Wdzięczności” do placu Trzech Krzyży panował względny spokój: Dopiero gdy centrum pochodu znalazło się na placu, komuniści ponowili usiłowania w celu przyłączenia się do pochodu. Znowu doszło do bójki która się skończyła zabiciem trzech osób postronnych i poranieniem większej ilości ludzi.

Ogółem w ciągu dnia w czasie demonstracji zabito cztery osoby i raniono przeszło 30. Policja przez cały czas wykazała maximum sprawności likwidując tu i ówdzie pomniejszych zająca. Tramwaje do południa nie kursowały. Natomiast po południu rozpoczął się normalny ruch.

WARSZAWA, 1.V. (tel. wt. Słowa). Demonstracje pierwszo majowe w Nowym Dworze wskutek prowokacyjnego zachowania się komunistów miały krwawy przebieg. Policja zmuszona została do użycia broni i w rezultacie strażów został jeden zabity i czternastu rannych. Natomiast w Łodzi, gdzie się należało spodziewać burzliwych zajęć, pochody odbyły się zupełnie spokojnie. W dużym stopniu zawdzięczać to należy stanowisku N. P. R., w skład której wchodzi większość robotników z Łodzi.

Według wiadomości nadeszłych z Poznania, Lwowa, Lublina i Kielc wszędzie panował spokój. W Kutnie, Włocławku i Żyrardowie komuniści próbowali wywołać zamieszanie, jednakże stanowcza postawa policji wszędzie rychło przywróciła ład i porządek.

Wyrok w sprawie Fuksa i Zapłatyńskiego.

WARSZAWA, 1.V. PAT. Dzisiaj zapadł wyrok następujący w sprawie o nadużycia poborowe z oskarżenia Fuksa, Zapłatyńskiego i innych: Fuks został skazany na 4 lata domu poprawy z zaliczeniem mu więzienia przewencyjnego. Były sierżant Lisiecki został skazany na jeden rok więzienia. Poza tym dwóch poborowych, Pinczewski na sześć miesięcy więzienia z zaliczeniem wykonania kary, ponieważ się przyznał i pomagał do wykrycia nadużyć oraz Ukiert — na jeden rok więzienia z zaliczeniem więzienia przewencyjnego, czyli sąd uznał karę za odbyta.

Lekarz Zapłatyński, Szarecki i Jankowski zostali uniewinnieni, jak również uniewinniono wszystkich pozostałych poborowych.

Unormowanie stosunków na pograniczu.

W związku z objęciem pogranicza litewskiego przez KOP. zachodził dotąd pewne nieporozumienia między ludnością miejscową, a władzami wojskowymi, co do udzielania podwód i pomieszczenia. Jak się dowiadujemy spory te zostały ostatecznie zlikwidowane i obecnie panują wśród miejscowej ludności i wojska jaknajlepsze stosunki, gdyż płace za podwoje, jak i inne świadczenia zostały w porozumieniu z władzami administracyjnymi należycie unormowane.

Wspólnym językiem.

W przeddzień obchodu 3 maja.

Każda ideologia polityczna potrzebuje gleby. W Nieświeżu ma się wrażenie, że ideologia Słowa tam właśnie znajduje dla siebie glebę.

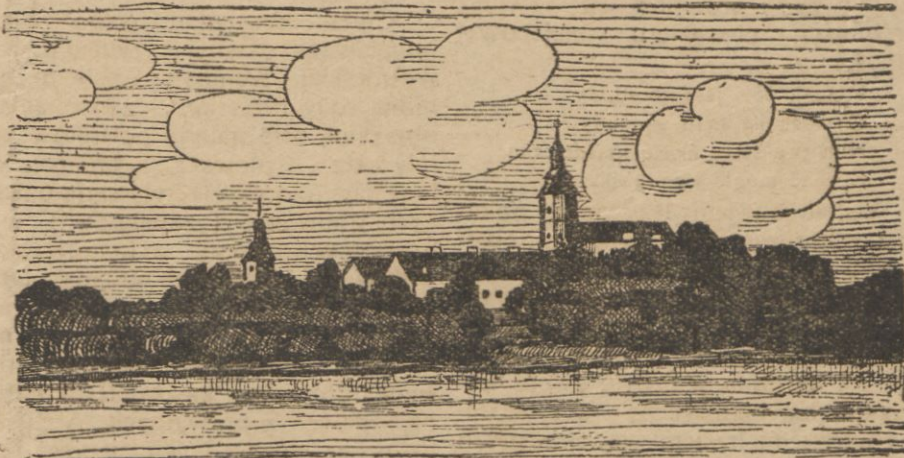
Składa się na to szereg okoliczności. Przedewszystkiem bliskość granicy sowieckiej. Osiem kilometrów w linii powietrznej. Ludzie tu zebrani są po części uchodźcami z Sowdepji, i patrzą codziennie otwartymi oczami na terytorjum tak niegdyś swoje, a tak dziś obce.

Taka bezpośrednia obserwacja i bezpośrednie odczucie grozy, która się wyłania z za słupów sowieckich, z zaborczych instynktów bolszewji sprawia, że ci ludzie nietylkomozę więcej kochają państwo niepodległe ale i więcej cenią jego wartość.

Powiedział mi ktoś w „Nieświeżu” „my, kresowcy, cenimy nadzwyczajnie siłę intelektu w jednostce, a to niezależnie od politycznych poglądów, które ten intelekt reprezentuje. Nam tu daleko więcej imponuje silny intelekt jednostki, daleko go więcej szanujemy, aniżeli gdzieindziej Polsce”.

I w takim także powiedzeniu upatruję urodzajność gleby dla ideologii naszej.

Potem — „kresy” (Słowem tem fascynowano, alarmowano, imponowano publiczności warszawskiej w 1918 r. Ale korojad warszawskiego snobizmu i korojad kabotynizmu, zaczął toczyć piękny ten wyraz. Wszyscy zechcieli być kresowcami, zapragnęli w sobie widzieć Mohotów. Grodno — wię-



kresy, Białystok — kresy, doszło do tego, że o pocziwych Siedluch i Łomży zaczęto mówić „bliskie kresy”. W końcu Malkinia i Tłuszcz, a może i Targówek warszawski zdeklarowałyby się jako „stancie kresowe”.

Protestowaliśmy przeciw takiemu kresowemu kabotynizmowi. Kresy Polski — wolałimy, — to nie Wilno, lecz Mohylów, nie Lida lecz Orszał. Ale teraz w Nieświeżu, — gdzie człowiek widzi wieże strażnicze korpusu ochrony pogranicza, w których wy-

borowi oficerowie polscy spędzają nudne lato i zimę w oddaleniu od łączności ze światem — przyznać musimy, że przynajmniej tej pierwszej naszej linii nazwa kresów słusznie się należy. O 250 kilometrów w linii powietrznej cofnęła nas historia. Stołpce zamiast Czernichowa. O 250 kilometrów cofnęliśmy nasze kresy, nasze militarne posterunki. Przed sobą niestety mamy zgłiszca naszej kultury i ludność tresowaną w nienawiści do wszystkiego, co stanowi istotę kultury polskiej.

Czemu zamiast obrzydliwego kopu nie nazywamy kresami straży naszej granicznej?

Wreszcie — oto na granicy stoi wielkie, olbrzymie zamczysko. Stoi w jeziorach, za wałem, za fossą i posiada stopy kul szwedzkich pozostających na piątkę w pustych salach. Nie-samowite jakieś fluidy przechadzają się po tych salach, gdzie tyłu ludzi zmarło, tyle wspomnień, uniesień, porywów, pięknych gestów, krwi, łez, żalów zamknięty w sobie mury i nie wydadzą ich nigdy. Ale zamek stoi. Rzucha cień i blask na stronę naszą, na stronę sowiecką. Sowdepja nie zagarnęła drzew, które się tułają do jego konturów. Zamek Radziwiłłów to nasza polska przeszłość. Oto mury miasteczka tak liczne, tak bogate. Budowała je wola skoncentrowana w samym fakcie istnienia magnackiej rodziny. Oto wszędzie zabytki historyczne, kultura i siła polskiej pracy — wszystko związane z istnieniem tej możnowładnej rodziny litewskiej. Ona, jej istnienie, było tym młotem i kielnią, motorem i dźwignią.

W rodzinie Habsburgów surowa legenda śmierci wróży temu, kto przekroczy przez tren obłubienicy. Sowdepja niszczyła zamek, — państwo polskie chce przeskoczyć przez wszystko co nas łączy z historią, chce skakać w ciemność nie oglądając się za sobą — choć tak często spotyka tylko lukę i pustkę. Ludność skupiona w Nieświeżu do starych pamiątek ma taki szacunek, jak ci Habsburgowie wychowani w szacunku do białej sukni obłubienicy.

I to jest znowu ta nie łączna pomiędzy tamtymi ludźmi, a naszą ideologią.

Zwyczajna parafjalna rozmowa na naszej prowincji to primo: narzekanie na podatki, psioeczenie na Piłsudskiego i apokaliptyczne rozmyślenia na temat zydostwa. Tutaj w Nieświeżu rozmowa inną mają formę. Podatki istotnie rujnują rolnictwo niemniej tu, jak wszędzie. Pieniądze państwowe także się marnotrawią. Oto dwa

baraki Kopu wybudowane przez nie-sumiennego dostawcę za sumę... 500 tysięcy złotych; za kwotę, która wzbudza przecież ciężkie refleksje. Ile to gospodarstw należało zrujnować, aby tak wielką sumę z lekkim sercem zmarnotrawić, placąc dziesięciokrotne ceny z powodu braku kontroli. Co do kwestji żydowskiej, to handel i rzemiosła chrześcijańskie rozwijają się w Nieświeżu wspaniale. Ale te kwestje nie wyczerpują rozmów. Są inne tematy, znacznie szersze.

Wyrywani z własnych siedzib, usadzeni koło granicy sowieckiej, codziennie wpatrzni w imperjum bez granic — Rosję bolszewicką — ludzie z Nieświeża czują potrzebę budowania silnego państwa. Nie tylko aby się obronić, aby żyć, ale także dlatego, aby nie stracić nadziei odzyskania.

Idea głęboka, ale odsunięta włąb duszy przez aktualny rozwój wypadków porównywać nie można do barwy — porównać ją należy do tonu. W rozmowie nie występuje ona konkretnie, jak taki czy inny, określony kolor, lecz jako ton ciągły i stały, nadający ogólny charakter jeszcze bardziej temu co się myśli i jak się myśli, aniżeli temu co się mówi.

Tutaj w Nieświeżu takim dyskretnym tonem jest głębokie przekonanie wszystkich, że Polska musi być potężna, o wiele potężniejsza niż teraz, a za tem przekonaniem stoi ukryta, płoszona łęsknota do odzyskania tego, nad czem obecnie powiewa czerwony sztandar ze złotymi literami.

Wszystkie przekonania tutejsze są antybolszewickie. Antybolszewizm konsekwentny to właśnie nasza idea ogja.

I dlatego tak łatwo jest nam rozmawiać z ludnością Nieświeża. Dla-

Sejm i Rząd.

Monety złote.

WARSZAWA, 1.V. (tel. wt. Słowa)

W mienicy państwowej bite są obecnie oprócz monet zdawkowych także monety złote 10 i 20 złotych. Po wydaniu odnośnych zarządzeń przez ministra skarbu, można będzie wymienić w Banku Polskim w zamian za złoto po ustalonym kursie

O organizacji naczelnych władz wojskowych.

Na piątkowym posiedzeniu Rady ministrów specjalny komitet, złożony z ministrów: premjera Skrzyńskiego, spraw wojskowych gen. Żeligowskiego oraz sprawiedliwości — Piechockiego, zdawał sprawozdanie ze swych czynności co do projektu ustawy o organizacji naczelnych władz obrony państwa. Komitet ten na podstawie też poprzednio przez Radę ministrów uchwalonych, w odpowiedzi na pytania p. Prezydenta Rzeczypospolitej odnośnie do jego wątpliwości konstytucyjnych opracował obecnie nowy projekt ustawy o organizacji naczelnych władz obrony państwa. Cały ten projekt był wczoraj przedmiotem rozpraw i został przedyskutowany. Wprowadzono doń szereg drobnych poprawek. Główne zasady projektu Rada ministrów zaakceptowała, odraczając jednak uchwalenie go w ostatecznej formie na wtorek przyszłego tygodnia.

Nowy projekt składa się podobno z 10 artykułów i jest ramowy. Jeden z artykułów projektu określa kompetencje Prezydenta Rzplitej, jako naczelnego dowódcy sił zbrojnych w czasie pokoju, wykonyującego swą władzę za pośrednictwem ministra spr. wojskowych. Prezydent Rzplitej mianuje na wypadek wojny naczelnego wodza.

Pozatem projekt przewiduje, podobno, iż sztab generalny podlega we wszystkich swoich pracach generalnemu inspektorowi armji.

Wygrane dolarówki.

WARSZAWA, 1.V. PAT. W dzisiejszym ciągnięciu dolarówki główne wygrane padły na następujące numery: 8.000 dolarów — 629.066, 3.000 dolarów — 292.032, po 1.000 dolarów — 858.859, 424.874, 335.521, 220.006, 183.219.

tego tak łatwo jest nam odczuć, że wszystkie pulsa myśli skierowane tu są na pożytek pracy dla państwa i dziś szczęśliwi jesteśmy, że hold złożony Nieświeżowi w jego przeszłości i terażniejszości składa Słowo w przeddzień obchodu 3 Maja.

Cat.

Zniekształcenie artykułu.

Przy łamaniu wczorajszego wstępnego artykułu, poszczególne jego ustępy nie zostały umieszczone w należyłym porządku, lecz zostały w chaotyczny sposób przełamane. Po ustępie kończącym się na słowach: „z linii na ręce” powinien być umieszczony ustęp zaczynający się od słów: „Nie chcemy bynajmniej przesadzać” a w dalszej kolejności trzy za nim następujące ustępy, aż do słów: „antypaństwowiec, zdradca stanu” a potem dopiero „Ekspertysem socjalistycznym, który zaciążył nad Rosją”.

CASCARINE
LEPRINCE
L E C Z Y
PRZYCZYNY I SKUTKI
ZATWARDZENIA
Sprzedaż w aptekach i sklepach aptecznych.

Roman Ruciński
WILNO, WIELKA 30
od dnia 4 maja r. b.
urządza pierwszą wielką powojenną
wyprowadź
towarów wysortowanych po niebywale niskich cenach
W wyprzedzają:
Wełny
Jedwabie
Satyny
Zefiry
Perkale
Bielizna damska
Trykoty
TYLKO za GOTOWKĘ

„Polonia Restituta“.

Odnaczenia z powodu święta 3-go maja.

Z okazji święta 3-go Maja Prezydent Rzplitej nadał szereg odznaczeń orderem „Odrodzenia Polski”. Ordery te nadano:

Wielką wstęgę orderu: dr. Alfredowi Chlapowskiemu, ambasadorowi Rzplitej w Paryżu — za zasługi na polu dyplomacji; Krzyż Komandorski z gwiazdą: Biskupowi polowemu W. P. ks. dr. St. Galowi — za wybitne zasługi na polu duszpasterstwa w wojsku.

Z Wilna Polonia Restituta Krzyż oficerski otrzymali p. p. J. n. Bułhak, Czesław Jankowski, Bohdan Szachno. Znakomitemu literatowi polskiemu, a naszemu czcigodnemu koleźce p. Czesławowi Jankowskiemu zespół redakcyjny Słowa składa powinszowania szczerze, gorące, serdeczne.

Regionalizm w „Pieśni” Wincentego Pola.

W chwili ciężkiej dla narodu jaką obecnie przeżywamy, w chwili gdy prasa stołeczna nie może przynieść otuchy, którą urokiem potężnego wysiłku skupionego w stolicy państwa pokrzepić zdołała, — staje przed czytelnikami „Słowo” w szacie regionalnej, aby, zaznajamiając ze zbożadajnym powiatem prowincji, uprzytomnić, iż wielkich celów blisko szukać należy, a wysiłki swoje i podrażające pokolenia — użyć dla pracy najbliższych serca swego zakątków.

O regionalizmie dużo pisało się ostatnimi czasy w prasie wileńskiej. We wszystkich artykułach przebiegała tendencja uspokojenia przeczułonej opinii, iż regionalizm nie wspólnego z separatyzmem nie ma.

W życiu naszej inteligencji miejscowej — mądrówanie [partyjne do tego stopnia zabiło zdrowy pogląd, iż rzeczy najprostsze i najbardziej zrozumiałe muszą mieć aprobatę swojej partji, na to aby były popierane lub nawet czytane.

Dlatego też ludziom, których ruch regionalny niepokoi, warto przypomnieć „Pieśń o ziemi naszej” Pola, aby przekonać jak można pielęgnować w traktowaniu dzielnic polujących z potężną w swoich spoidłach państwowością.

Gdy stęskniony wzrok myśli z wieży starego zamku Nieświejskiego sięga po przez pszenne łany odciętej Stuczczyni w stronę poruczonego Mińska — mimowolnie przychodzi na myśl słowa „Pieśni” Pola, które chciało by się ująć w hejnał skierowany do młodego pokolenia:

A czy znasz ty, bracie młody
Twojej ziemi bujne płody? —
Pola bitew — ojców groby —
I pomniki starej doby?
Twe kurhany i mogiły
I twe dzieje, co się śmiły?

A odpowiedź na to pytanie trzeba znaleźć tu w Wilnie, w sercu stolicy kraju — w osiedlu wyższej uczelni, skąd zastępy „młodych orłów” — na

pracę zbożną wyruszyć muszą w najdalsze zakątki prowincji kresowej. Dziś jeszcze tak się u nas dzieje, iż młody człowiek, wysłany na urząd do odległego miasteczka prowincjonalnego, uważa ten pobyt jako „ciężki Sybir” i czeka zmiłowania Bożego gdy mu się uda uciec do Wilna, Grodna lub innego większego miasta.

Trzeba się też zastanowić, czy ci z profesorów i nauczycieli, którzy duca prowincji naszej nie znają, nadają się na wychowawców i kierowników przyszłego pokolenia, które w miejscu w pierwszym rzędzie pracować winno.

Czy nie należałoby profesorom Uniwersytetu S. Batorego, pochodzącym z dalszych dzielnic, zużytkować chociażby część wywcześnie latnych na zaznajomienie się z krajem naszym, gdyż „nie dość jest znać pamiętki Wilna — trzeba poznać warunki życia prowincji jak również odrębności charakteru miejscowej ludności.

Poznaj, poki jeszcze młody
Co kochane było wprzód
Nim twe serce krwią dziedziczną,
Kochać mogło ziemię sličną.

W tem bowiem leży moc pokolenia wchodzącego w szranki nowego życia, iż na sprawy swego kraju patrzeć będzie umiało z perspektywy historii — której ustępujące pokolenie wychowane w szkołach zaborców nie posiada, a często swoje wykosławienie historyczne łączy z demagogicznymi hasłami współczesnych partyjnych kierunków ze szkodą dla państwa.

Zaś ta «krew dziedziczna» ludzi z pradziadów żytych ze swoim krajem i ziemią, stanowi tę podstawę prawną do współżycia z miejscową ludnością.
Po za tem chodzić nam musi o to, aby całe młode pokolenie bez różnicy pochodzenia dzielnicowego było wychowane z takim zrozumieniem historii, aby wszędzie od Bałtyku do Nieświeża czuło w sobie tę niezaprzeczoną «krew dziedziczną» gdy:

Kto tam zgadnie, gdzie osiedlesz,
Jaką wodą w świat popłyniesz,
W której stronie walczyć będziesz,
I od czyjej broni zginiesz?

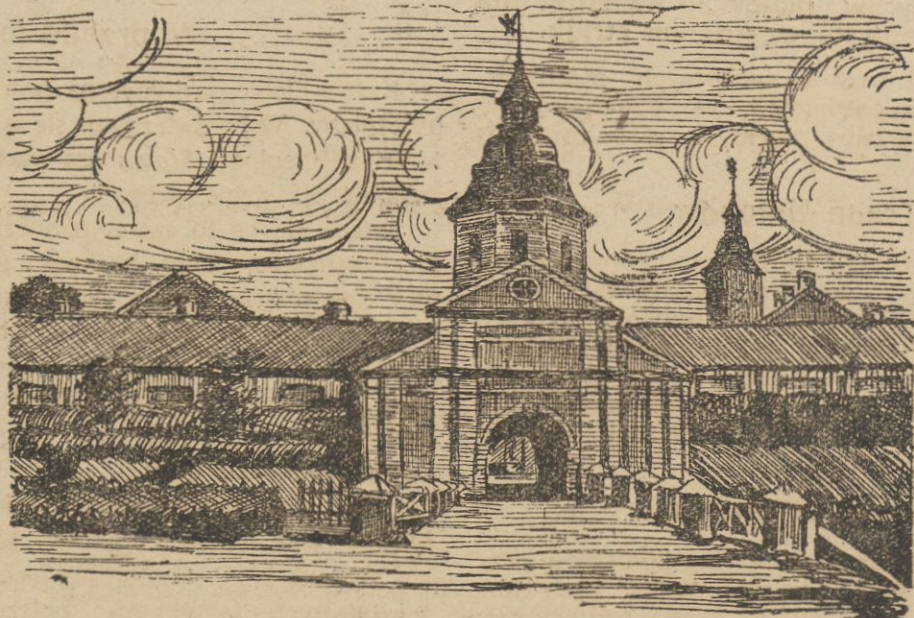
A tym, którzy w swej skarlałej przez partyjnicwo duszy widzą w regionalizmie separatyzm lub dążenia federalistyczne, należy wspomnieć końcowe słowa «Pieśni».

Bo tych twoich borów szumy,
I tych łanów złote kłosy,
I tych ludów śpiewne dumy,
I wód fale i niebiosy,
Grają jedną pieśnią zgodną
Jak Bóg wielką i swobodną,
Pieśnią, której nie nie stłumi!
Temu tylko rozumiają
Kto zroził z ziemią duszą całą,
Kto za kraj ten zginąć umie.

Wreszcie, aby młode pokolenie Ziemi Wschodnich, kształcające swe «dusze młode» tu w Wilnie stolicy kraju utwierdzić w ich misji dziejowej przytoczę słowa «Pieśni»:

Jeśli myśł ci przyjdzie mylna
Zwąpłiś w przyszłość i w swobodę
Wówczas, bracie, jedź do Wilna,
Poznać z hartem dusze młode.

Michał Obieziński



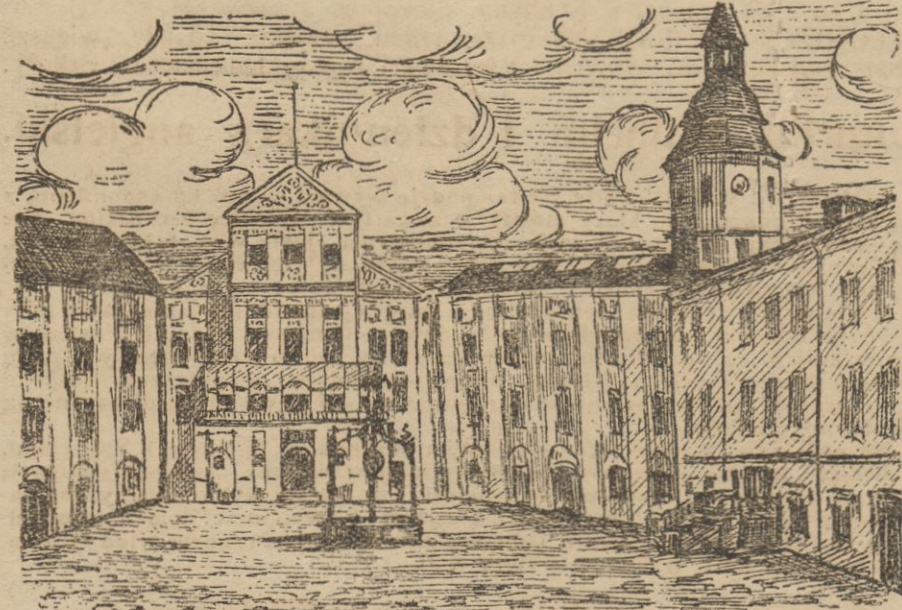
Nieśwież. Wjazd do Zamku.

Co się stało ze skarbami Nieświeża.

Cuda opowiadali współcześni o bogactwach dawnej rezydencji radziwiłłowskiej. Komnaty i sale przepelnione były bronzami, zwierciadłami, obrazami, całe galerie portretów zdobiły sale „Królewska” i „Hetmańska”. Inne sale ozdobione były serją ogromnych gobelinów („szpalerów”) wyobrażających sceny z historii Radziwiłłów i wyrobionych w „manufakturze” radziwiłłowskiej w Koreliczach. W galerji nad bramą wjazdową mieściła się bogata biblioteka oraz archiwum domowe książąt Radziwiłłów, najbogatsze z prywatnych. Archiwum to, prócz niezliczonych listów i dokumentów, dotyczących się Radziwiłłów obu linii (Nieświejskiej i Birżańskiej), zawierało szereg pierwszorzędnej wagi dokumentów o znaczeniu ogólnopaństwowem, jak przywilej ziemskie W. Ks. Litewskiego i akta Unji Polsko-Litewskiej. Arsenal zamkowy przepelniony był bronią wszelkiego rodzaju, a na watach stały liczne armaty szpizowe, nieraz bardzo piękne roboty. W skarbcu zamkowym leżały niezliczone stroje, klejnoty, czapaki, „dywydki”, buławy hetmańskie i laski marszałkowskie, pamiątki po księciu Sierocie, po królowej Barbarze, po Wsniowieckich i Sobieskich. Wśród tych ostatnich figurował przepiękny miecz złoty, przysłany Janowi III przez papieża Innocentego XI wraz z kapeluszem perlami sadzonym, płaszcz francuskiego orderu św. Ducha, drugi miecz złoty, wierna kopja szczyrbca koronacyjnego i t. d.

Dziś ze skarbów tych wszystkich pozostało w zamku tylko trochę pordzwiałych pancerzy i stos pociętych płócien malarskich. Co się stało z resztą? Odpowiedzą nam na to dzieje Nieświeża. Nieśwież, jak prawie wszystkie nasze rezydencje magnackie, uległ wielokrotnemu zniszczeniu wojennym. Pomijając już czasy wojen kozackich i szwedzkich, najwięcej spustoszeń przyniosła Nieświeżowi epoka rozbiorów i porobiorowa. Pamiętne tu były zwłaszcza lata 1772 i 1812. W pierwszym z tych lat wywieziona została do Petersburga cała biblioteka wraz z częścią archiwum, w drugim — całe skarbiec nieświejski i całe wewnętrzne urządzenie zamku zabrane do Petersburga, który przez arnję admirała czyszagowa, który mścił się w ten sposób na dziedzicu

Nieświeża, księciu Dominiku, walczącym w szeregach Napoleona. Większość tych skarbów umieszczono w Ermitażu Petersburskim. W roku 1904 ówczesna dziedziczka Nieświeża, księżna Antonina Radziwiłłowa, odzyskała od rządu rosyjskiego część tych kosztowności, był to jednak tylko drobny ułamek dawnego skarbcza. Tej to swojej dziedziczce (z domu de Castellane) zawdzięcza zamek nieświejski swe krótkotrwałe odrodzenie.



Nieśwież. Dziedziczn Zamkowy.

Jej staraniem zapelniono się znowu komnaty zamkowe pięknymi sprzętami i przybrały charakter rezydencji magnackiej. Lecz przyszła wielka wojna, a za nią rewolucja rosyjska, której fale rozlały się i po tych stronach. Jak tyle innych rezydencji pańskich, uległ i zamek nieświejski zupełnej dewastacji. Należy jednak zaznaczyć, że to, co było w zamku najcenniejszego, zostało szczęśliwie uratowane. Uratowano więc odzyskaną w r. 1904 część skarbcza, uratowano również piękne armaty szpizowe, które wywiezione narazie do Moskwy, powróciły teraz do kraju. Wszystkie te skarby znajdują się obecnie przeważnie w Warszawie, gdzie są ołoczone nalezną im opieką. Ordynaci nieświejscy pamiętają o ciężących na nich z tytułu posiadania tych skarbów obowiązkach.

J. J.

UMARŁA DROGA.

Po wielkiej drodze, sadzonej drogą,
Samotnie z memi myślami chodzę;
O pnie brzozywe myśł się biją
I o tę polną pustkę — niczyją...
Na pierwszą zieleni rowów się klade
I do przysazczek śmieję się blade.

Na piasek wielkiej bezludnej drogi
Rzucają siew swój polne rozłogi,
Dawne kół ślady, wyboje błotne
Porosły cząbry i mehy wilgotne...
Snać nikt nie jeździ już od dni wielu...
Brzozy wędrują w przestrzeń — bez celu

Gościłnic, wieki idący w dale,
Przejęły nieme, wysokie pale;
A słup ze słupem potężnie skuty
Przez nieugięte kolczaste druty —
I nłó stalowa, co słupy łączy,
Świat jakiś cały na zawsze kończy.

Zsmutniałe oczy, gdzieś w przestrzeni
[blęgą,
Jak lódź, co chroni się od rozbięcia...
Jak to być może? Jak i dlaczego?
Czy tam naprawdę już niema życia?
Czy już na wielki świat cały święty
Kolczasta kłamrą drutów przecięty?

Bez celu wlezie umarła droga,
Ani do ludzi — ani do Boga!
A dusza skomle, jak ten pies gończy,
Na śladach, kędy wszystko się kończy,
I pada twarzą w kurzwawę rolę,
Że już nie wolno dalej — nie wolno!

Helena Obiezińska.

Wilno.

Teatr „Palace”

do wynajęcia
na dogodnych warunkach

Wilno, ul. Wielka 47.

Na szlaku Batorego.

W przyszłym tygodniu opuści prasę i ukaże się w sprzedaży we wszystkich księgarniach księga zbiorowa wileńskich oficerów rezerwy p. t. „Na Szlaku Batorego”, wydana staraniem Zarządu Okręgowego Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie pod redakcją Walerjana Charkiewicza.

Współpracownikami księgi są następujący oficerowie służby czynnej i rezerwy: Biskup W. Bandurski, W. Charkiewicz, St. Ciozda, Z. Cis-Bankiewicz, J. Hoppen, dr. J. Hurynowiczówna, W. Kamiński, mjr L. Koc, W. Kospoth-Pawłowski, T. Łopalewski, prof. St. Matusiak, prof. R. Mienicki, prof. St. Pigoń, gen. E. Rydz Smigły, R. Sakowicz, ks. prof. Swirski, J. Władawski.

Księgę zdobiją autografy Marszałka J. Piłsudskiego oraz generałów broni: J. Dowbor-Muśnickiego, J. Hallera i L. Żeligowskiego, autografy podpisów Biskupa W. Bandurskiego i Gen. E. Rydza-Smigłego.

Na treść księgi składają się artykuły dotyczące zadań Związku Oficerów Rezerwy oraz ideologii oficerów rezerwy, artykuły, oświetlające walki na szlaku Batorego w perspektywistycznej i z czasów niedawnych, artykuły literackie oraz niezwykle ciekawe fragmenty wspomnień uczestników wojny światowej i polsko-bolszewickiej.

Dział informacyjny daje przegląd 20 organizacyj wojskowych i społecznych, pracujących nad wyrobieniem przyszłych obrońców Ojczyzny, grupujących b. wojskowych, opiekujących się żołnierzem podczas wojny i w czasie pokoju lub dążących do rozwoju i polegi Państwa i do zabezpieczenia jego granic.

W dziale artystycznym zwracają uwagę reprodukcje obrazów wileńskich artystów oficerów rezerwy, nieznanymi portret Marszałka J. Piłsudskiego, uchwała Sejmu Wileńskiego z r. 1922, oraz szereg artystycznych zdjęć fotograficznych, winjet i karykatur.

Wreszcie, dział płatnych ogłoszeń prasy wileńskiej, firm handlowych i t. d.

KU TAMTEJ STRONIE.

Rzekł mi pewien dygnitarz w Państwie Kon-
[gresowem
Tylko te «cztery słowa», ale krzdem słowem
Ranił wciąż się krwawiącą niezgojoną bliźnię —
Rzekł z uśmiechem: «postawcie krzyżyk na [Mińszczyźnie»

Ha! Dawniej, gdy nas wspólnie siekły carskie [knuty
Śpiewaliście panowie z innej zgola nuty —
Wtedy szumnie glosiły wasze partje wszel- [kie
Że my mamy na Kresach postanowienie wiel- [kie —
Krzepić ducha polskiego, nieśó polską kulturę,
Że choć moskał specjalnie garbował nam [skóre,
Lecz naszym obowiązkiem, nie zważając [na to,
Pod swe strzechy wioskowe iść z polską [oświatą.

Wtedy z ust wam płynęły oratorskie słów- [ka —
Że ta ziemia kresowa to nasza płacówka,
Że bronieć do ostatka trzeba ojcowizny —
Tej świętej i najdroższej pradziadów spuścizny,
W której prochy ich leżą!... Że ten miał [szkła

Kto dopuści, że ona przejdzie do moskala!
I tak dalej... A dzisiaj inny pogląd macie
I krzyżyk nad tem wszystkim z uśmiechem [stawiacie...]

O, panie dygnitarzu — nie straszcie nam krzy- [żo —
Mamy ich tu nie mało i tam na Sybirze —
Za czas ucisków carskich, wielokoj niewoli,
Mieliśmy dosyć krzyżów i tego «co boli»!...
A w trzy lata ostatnie młodzieży kresowej
Szyły zastępy ofiarne e, składając swe głowy
Przy budowie Ojczyzny — w imię Polskiej [Sprawy...]

Ile mogli przybyto w obronie Warszawy!
I dziś już każda prawie kresowa rodzina
Opłakuje najbliższych: brata, męża, syna —
Każda ma swoje krzyże na grobach kocha- [nych!]

A ileż jest tych mogli nikomu nieznanych,
Gdzie nikt się nie pomodli!... Chyba krzyk za- [krawcze...]

Tak! synowie w mogiłach — Rodzice tużeczeli... [szkła]

Na ementarzu żołnierskim w zielonym so- [śnaku
Leżysz w clemnym swym grobie ble.ny [mój chłopaku
Nie słucka nasza ziemia do tona Cie tull —
Obce drzewa poszumem śpiewają... Ci «uli-
Krzyż ciosany jna warcie stoi u twej głowy
Na nim brata tabliczka z temi oto słowy:
«Ochotnik — starszy żołnierz — lat miał sie- [demnaście».

Panowie dygnitarze! gąście teraz, gąście
W nas duch partyjotyzmu — on dziś niepo- [trzebny
Byle nie psuł wam nerwów ten wasz jęk [podniebny,
Co rwie się z ton tysiąca bezdomnych nę- [dząty! —
Dziś troszczyć się o Kresy wcale «nie do [twazy] —
Nonsensem występować dziś w naszej obro- [nie —
Nawet mówić o Kresach nie jest w dobrym [tonie —
Wszak my nie mamy węgla, nie mamy me- [tali —
Więc kopnąć nas i oddać pod jarzmo mo- [skali!

Bez żalu, bez współczucia, o pogodnem czole
Za krew, Sybir, kajdany, wiekową niewole,
Za te świeże mogiły — Państwo nasze młode
Z lekkim sercem nam krzyżyk dają dziś [w nagrodę!

Dużo mieliśmy ciosów, ale ten ostatni
Był najbardziej bolesnym, bo padł z ręki [bratniej.

Jan Podhorski-Okołów.

Nieśwież.

E. Mieszkowski
Mickiewicza 22
KAPELUSZE
Borsalino, Habig, Pless i krajowe od zł. 15
CZAPKI w wielkim wyborze.

CENTRALA
SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-
HANDLOWYCH w WILNIE
MICKIEWICZA 19
poleca ze składu:
owsy siewne i karmowy
konieczne czerwona wolna
od klanianki, tubin,
kartofle sadzeniaki
i stolowe i in. nasiona.

Na MAJ
miesiąc Solenizantek
i Solenizantów
upominki
poleca
Księgarnia Stowarzyszenia
Nauczycielstwa Polskiego
w Wilnie, ul. Królewska Nr 1.

W. Mołodecki WILNO,
Wileńska 8.
Poleca
Szafy, Stoły, Ołomany, Garnitury
meblowe i tp. Gobeliny, płótna, fi-
ranki i tp. artykuły.
CENY UMIARKOWANE.

„SŁOWO” Jest do nabycia w Nieświeżu
o godzinie 24 wcześniej
aniżeli gazety stołeczne
SKŁAD w KSIĘGARNI „JAŻWIŃSKI i S-ka” NIEŚWIEŻ, RATUSZOWA 1.

Tęsknota.

Kostrzewski grząc ogarek zgąsłego papierosa przechadzał się z głową pochyloną, ciężkim krokiem, po pokoju.

Był to rosty mężczyzna o ciemno niebieskich marzących oczach, nad którymi gięły się, ciemniejsze cokolwiek od włosów, dość mocne brwi. Ubrany był w granatowy garnitur, nieco obcisły, co nie harmonizowało z długimi końcami warszawskiego bucika.

Na stoliku zapelnionym beładnie książkami leżało pudełko z tytoniem i gily, te ostatnie spoczywały na jakimś dziele Hoene-Wrońskiego.

Z przeciwnej strony stało chude, schludnie pokryte żelazne łóżko, nad niem dywanik domowego przemysłu

w czarne desenie; nad dywanikiem wisiał obraz Grottigera „Bitwa”. Na przeciwległej stronie koło otwartej szafy, skąd wyzierały rzędem ułożone książki, wisiał srebrny orzeł i portret prezydenta, poniżej mapa [Polski. W kątku przedniej strony pokoju były porozwieszane portrety Kościuszkę, Mickiewicza, wielu innych i fotografje grupowe ze szkolnych czasów. Całość miała miły wygląd; bystre oko mogło znaleźć nieprzeźrzoną ścianą; kancelarję, salon, sypialnię.

Kostrzewski zatrzymał się przed jedną z fotografij koleżeńskich z nauczycielem. Bezwiednie skojarzyły mu się postacie, z którymi spędził najmiłsze chwile swego życia. W pewnej chwili wzrok jego zatrzymał się na nim samym. Patrzył tak jeszcze chwilę uśmiechnięty, widział siebie

jak dziś szczęśliwego ze zgrają kolegów rozprószyjących wszelkie zamysły wrogich dla pogody sił. A dziś jak jest inaczej? Choć od kilku tygodni nie miał sposobności widzieć się z człowiekiem, któryby odjął choć jedną chwilę jego osamotnieniu, czuł się szczęśliwym tu na wsi kresowej, zajęty pracą. Dziś oto przecie członkowie kursów dla starszej młodzieży mają próbnę przedstawienie. Nagle zawrócił, włożył kapelusz i wyszedł z mieszkania.

Wioska Ratynie leżała u stóp dość rozległego wzgórza, na którym rosły gdzieś niedaleko osamotnione stare sosny w otoczeniu młodzieży. Poniżej wioski wila się w swem wąskiem korycie rzeczka; czasem wypływała na równą łąkę, spoczywając cokolwiek w cieniu olsz, niekiedy wcho-

dziła w otwartą bramę stromeego urwiska, osypującego się złotym piaskiem, by znowu wypłynąć na równinę. Po drugiej stronie snuły się wąskie, wyciągnięte pasma wieśniaczych zagonów, pokrytych falującym zlekką żytem, kończąc się gdzieś na wzgórzu, gdzie pod sylwetką lasu ukazywał się biały dworek okolony wysokimi drzewami. Dalej znowu wzgórze porośłe zrzadka, bo przerzedzone brandenburską siekierą, drżące wysmukłe sosny. Krajobraz podobny był do falującego żyta, niknąc z oczu nieme daleko. Kostrzewski, idąc między wprost od swego domu, zatrzymał się na wzgórzu, gubiąc wzrok w najdalszych krańcach krajobrazu. Podszedł powoli do pnia, zapewne roboty drwała w mundurze z nad Sprewy. Na tle mającego schodzić na spoczy-

nek słońca, pasma dojrzewających zbóż wyglądały jeszcze bardziej urozmiacone, bo słońce przyćmionym blaskiem, niby złotą aureolą czyniło jednostajnie do chwili, gdy nie ukaże się na nich ciemno zielone pasma falujących wzgórz. Kostrzewski siadając na pniu chciał coś czytać, ale treść otaczającego życia nie dawała mu, odłożył książkę i zamysłony kąpał wzrok w barwach nadniemieńskich pól. Czuł się przedzielnym misterną, nie tkaną przez ludzi, o szerokiej przestrzeni, nieuchwytnego koloru kotarą.

Od czasu do czasu przychodziły mu myśli bez związku; treści z nich sam wyłumaczyć by nie mógł... Na niej zrzadka ciche grusze siedzą... Mickiewicz... Maryla... Zaszumiły drzewa, zboże,

lekki podmuch wiatru musnął go po twarzy. Kostrzewski ocknął się. Gorzki uśmiech błąkał się w kąciach jego ust, oczy nieustannie ponuro się iskrzyły, lecz naraz powiew jakąś czarodziejską siłą, niby dłoń ukochana, wygładził jego twarz i ukazał się na niej wyraz szczęścia. Bo to był wiatr od pnia, wiatr od Kasi. Porwał się z niego, wyciągnął, chciał wzrokiem przeszyć najdalszą przestrzeń, ale ujrzał tylko szarą powłokę wieczoru. Na niebie igrały wesołe, uśmiechnięte gwiazdy, z wieśniaczych chat błyskały ogniki, a psy co chwila wyrywały się z pojedynczym ujadaniem.

W parę chwil później przeprowadził już ostatnią próbę amatorskiego przedstawienia w szkole.

POPIERAJCIE ZBIÓRKĘ DARU NARODOWEGO 3-go MAJA

KUPOJCIE LOSY WIELKIEJ LOTERJI FANTOWEJ P. M. Sz. Sprzedaż Losów od dn. 3-go do 15 maja

Śpieszcie wszyscy w dniu 3-go Maja na WIELKĄ ZABAWĘ do OGRODU BERNARDYŃSKIEGO, gdzie szczęśliwy los da możność wygrania: rowerów, maszyn do szycia, zegarków, materjałów na ubranie, konia żywego, krowę, aparatu fotograficznego i wiele innych cennych rzeczy.

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

ŻYCIE GOSPODARCZE NIEŚWIEŻA.

Handel i przemysł.

Holdując zasadzie, że obowiązkiem prasy miejscowej w zakresie zagadnień gospodarczych jest przede wszystkim odwzorowanie przejawów miejscowego życia gospodarczego i zaznajamianie szerokich warstw społeczeństwa z istotnym stanem i potrzebami różnych dziedzin tego życia...

ze poruszając sprawy gospodarcze ościennego województwa, rozpoczynamy od Nieświeża. Poniżej podajemy szereg nolatek obrazujących poszczególne dziedziny życia gospodarczego Nieświeża oraz działalność organizacji gospodarczych operujących na terenie powiatu...

Kupiec nieświejski przeżywa ciężkie czasy, jak i wszyscy inni kupcy w innych miejscowościach. Nie trac jednak nadziei na lepsze czasy, a to wobec możliwości nawiązania stosunków handlowo-wyremiennych z Rosją.

Stosunki te obecnie nie istnieją. By zrozumieć sytuację należałoby tej kwestji poświęcić kilka słów wyjaśniających. Handel po stronie rosyjskiej zrodzony jest w ręku Wniezioru, natomiast nasi kupcy zainteresowani są w przeprowadzaniu tranzakcji handlowych

bezpośrednio z prywatnymi kupcami rosyjskimi. Taki handel przed dwoma laty, jakkolwiek ograniczony, istniał. Na powiat Nieświejski przypadła wówczas jedna koncesja, posiadająca prawo handlu na dwóch punktach wymiany w Kukowiczach i Sołtanowszczyźnie...

siyscy placą wysokie ceny, przytem sztabami złota, brylantami, cennymi skórkami i t. p. Znamienne jest, że towar nabyty u nas sprzedają tańszemu niż w Rosji, co zmusiło kooperatywy bolszewickie, co zmusiło miejscowe po tamtej stronie władze do wydania dekretu wzbraniającego sprzedaż towarów po cenach konkurencyjnych z cenami kooperatyw.

Produkcja zwierzęca.

Stan inwentarza żywego w powiecie Nieświejskim na dzień 1-go stycznia bieżącego roku przedstawia się następująco:

Table with 2 columns: animal type and count. Includes: koni 21517, bydła rogatego 34541, owiec 28247, kóz 156, świń 13332, drobiu 67642.

Przy przeliczeniu ilości inwentarza żywego na 100 mieszkańców otrzymujemy następujące cyfry:

Table with 2 columns: animal type and per 100 inhabitants count. Includes: koni 18,9, bydła rogatego 30,3, owiec 24,7, świń 12,5.

Świadczy to o dużej zasobności powiatu pod względem zwierzośtanu, która daje możność ludności rolniczej wywozić poza granice powiatu i województwa nadmiar zwierząt i produktów zwierzęcych.

Przechodząc do miejscowego życia handlowego, należy odnotować narazie zastój. Podatki, wysokie taryfy kolejowe, koncesyjny system, przeobrażający się w rodzaj pośrednictwa rządowego pomiędzy konsumentem a kupcem...

Table with 2 columns: animal type and price. Includes: koni 17 sztuk, bydła rogatego 79, owiec 5014, świń 5014.

[w tem 1900 sztuk wywieziono zagranicę].

Table with 2 columns: animal type and price. Includes: mięsa wołowego 29030 kłgr., cielęciny 28243, wędliny 2035, słoniny 650, kiszek 1120, skór końskich 25 sztuk, bydłych 2694, cielęcych 1374, owczych 50, szczeni 258, włosia końskiego 250.

Wywóz zwierząt i produktów zwierzęcych wzmógłby się znacznie w razie otwarcia handlu z Rosją, która na gwałt potrzebuje ich, a gdzie ceny na nie są znacznie wyższe niż u nas.

Pod względem zdrowotno-sanitarnym stan jest całkiem zadawalający. Epizootje, zawleczone z Rosji po ostatnim najeździe bolszewickim, zostały opanowane i zlikwidowane. Dozór wyterytnaryjny stoi na wysokości zadania. W roku 1925 dokonano szczepień przeciwko różycy w 582 zagrodach (2133 szt. świń) i przeciwko pomorowi w 112 zagrodach (402 szt. świń).

Działalność samorządu i organizacji rolniczych w zakresie podniesienia stanu rolnictwa.

Powiat Nieświejski, liczący 8 gmin i 2 magistraty obsługiwany jest przez 5 agromów (1 powiatowy, 2 rejonowych instruktorów kółek rolniczych, 1 kontroler-asy, stent obór i 1 zarządzający fermą rolniczą).

Nad podniesieniem oświaty i techniki rolniczej pracują: Okręgowe T wo Rolnicze Sejmiki (Powiatowa Komisja Rolna) i 2 Związki Kółek Rolniczych.

Powiatowa Komisja Rolna, w skład której wchodzi: Starosta, 2 członków Sejmiku, powiatowy agronom, oraz przedstawiciele Ocr. T wa, Nieświejskiego i Kleckiego Zw. Kółek Roln., Centrali Rolniczo-Handlowej, Osadników Wojskowych, Kresowego T wa producentów nasion, następnie Komisarz Ziemi i instruktorowie kółek i T w rolniczych...

Zadaniem powiatowego agronoma jest opracowywanie wszelkich referatów i budżetów dotyczących życia rolniczo-gospodarczego powiatu, uzgadnianie i kontrola działalności poszczególnych instruktorów, ożywianie pracy instytucji rolniczych, udzielanie nie d rolnikom we wszelkich dziedzinach poradzistwa wiejskiego, a przede wszystkim w kierunku organizacji, reorganizacji i administracji prowadzenia gospodarstw (biuro porad). Ponadto agronom powiatowy kieruje polem pokazowo-doświadczalnym.

Związki Kółek Rolniczych (w Klecku i Nieświeżu) oraz instruktorowie tych kółek mają na celu ogólne uświadamianie ludności o podniesieniu dotychczasowego stanu rolnictwa za pomocą demonstracji uprawy roli, stosowania nawozów sztucznych i szlachetnych nasion, użycia siewników i innych maszyn i narzędzi rolniczych. Oprócz tego związki kółek prowadzą ożywiającą agitację o podniesieniu powzięcia przez ludność uświadomienia komasacyjnych i tworzenia spółek wodnych.

Okręgowe T wo Rolnicze, zależne od C. T. R., rozwija swą działalność w zakresie zadań nie różniących się od programu prac innych towarzystw rolniczych. Zaczynają należeć do T wo R. w Nieświeżu duże działki na około 150 ha. Ferma posiada obór krowi rasy czerwonej polskiej oraz chlewnię świń rasy krajowej kłapou hej. Zawdzięczając fermie obecnie zorganizowano w powiecie 9 punktów kopulacyjnych bydła rasy czerwonej polskiej. Przy fermie pod kierownictwem powiatowego agronoma p. Smolenkowa prowadzi się pokazowo-doświadczalne pole, którego celem jest między innymi ustalenie zależności i wysokości plonów ozimych od przedplonów i rodzaju ugorów, stwierdzenie jakie gatunki owsa najbardziej odpowiadają warunkom klimatycznym i glebie, jaki wpływ na glebę i następne plony ziół ma koniżyna czerwona i biała tak 1-letnia jak 2-letnia, czy nastąpi «wykonczenie» przy zastosowaniu w plodzinach kolejno zalesiwa kończynej czerwonej i białej w okresie 3 i 2-letnim i t. p.

Rok 1925 (jak i poprzednie) na polu pracy oświatowo-rolniczej był właściwie okresem wspólnym, organizacyjnym i agitacyjnym. Nie był bynajmniej jałowym: świadomością wśród rolników stale wzrasta o czym świadczy wstępująca liczba członków należącej do instytucji rolniczych (obecnie w T wie Rolniczym i Zw. Kół Roln. przesyła 3000 osób), oraz osób zwiedzających pola pokazowo-doświadczalne.

Rok 1926 zapowiada się już jako rok rozpoczęcia realnej pracy nad podniesieniem stanu rolnictwa przez zastosowanie zdobyczy naukowej i świadome dążenie do uprzemysłowienia gospodarstw.

Jest jednak jedno wielkie «ale» — brak kredytów. Bez melioracji, bez włożenia większego kapitału nie można myśleć o stworzeniu wzorowych samowystarczalnych ferm. Czy skarb przyjdzie z pomocą — pozostaje kwestją otwartą.

Nawiasem mówiąc brak gotówki odczuwają dotkliwie i instytucje rolnicze, pracujące nad uświadomieniem rolnika i podniesieniem stanu rolnictwa. Nadmiar tego szerepu subsydja rządowe są rozdzielane nie zupełnie szczerze. Tak naprzykład T wo Rolnicze otrzymało zaledwie 30 proc. subwencji, natomiast Związki Kół Roln. 70 proc.



Nieśwież. Ratusz i Halle.

Struktura agrarna.

Celem zobrazowania stosunków prawnowłasnościowych i agrarnych w powiecie Nieświejskim, podajemy poniżej szereg cyfr, dotyczących podziału gruntów według przynależności ich, składu i wielkości władania.

Ogólna powierzchnia powiatu wynosi 173,991 ha. W tem:

Table showing land structure by type and percentage. Includes: gruntu orne 94,804 (54.5%), łąki 21,210 (12.2%), pastwiska 14,871 (8.5%), ogrody owocowe 961 (0.6%), ogrody warzywne 1824 (1.0%), lasy 26,332 (15.1%), wody 477 (0.3%), pod zabudowaniami 3,450 (2.0%), pod drogami 1,839 (0.8%), inne nieużytki 8,723 (5.6%), piaski bagna (not specified).

Razem 173,991 100,0

Z wymienionej przestrzeni ogólnej 162,984 ha znajdują się we władaniu osobistym, w dziedzinie zaś 11007 ha, czyli przeszło 7 proc.

Do ludności rolniczej należy 162,148 ha; grunta państwowe wynoszą 4326 ha, kościelne i cerkiewne 2020 ha, miejskie 2564 ha.

Podział własności ziemskiej podług wielkości władania przedstawia się następująco:

Table showing land ownership distribution by size. Includes: do 2 ha 5359 (5.0%), od 2 do 5 ha 8957 (18.9%), 5 10 5430 (22.6%), 10 20 1592 (20.1%), 20 50 350 (10.1%), 50 100 67 (5.7%), 100 500 89 (22.2%), ponad 500 ha 25 (3.1%).

Razem 21869 171427 100,0

Z powyższej tabeli wnioskować można o przewadze własności drobnej; większa własność w istotnym znaczeniu tego słowa, t. j. ponad 500 ha zajmuje tylko 18 proc. obszaru, łącznie zaś ze średnią własnością, t. j. od 100 do 500 ha — około 31 proc., wówczas, gdy w powiatach Wileńszczyzny procent ten sięga 50. Wielec charakterystyczną dla powiatu jest znikoma ilość gospodarstw typu folwarcznego od 50 do 100 ha, wynosząca zaledwie 67 (3,3 proc. pod względem przestrzeni), jak również od 20 do 50 ha (5,9 proc.).

Przebudowa ustroju agrarnego w powiecie odbywa się, jak zresztą wszędzie, dwoma drogami: przez parcelację prywatną i w trybie zastosowania ustaw wywłaszczeniowych. Nadmienić należy, iż na powiat Nieświejski rozciąga się Ustawa z dn. 17 grudnia 1920 r. o osadnictwie wojskowym, na mocy której między innymi wywłaszczono od Radziwiłłów około 6000 ha gruntów. Parcelacja prywatna słaby o wiele szybciej, gdyby nie brak na miejscu koncesjonowanych mierniczych.

Powiat gwałtownie domaga się

Bank chrześc.-ludowy w Nieświeżu.

W dawnej, lecz bardzo niegdyś wspaniałej plebanji mieści się w Nieświeżu Bank Chrześcijańsko-Ludowy, najlepiej prosperujący bank na całym terenie województwa Nowogródzkiego. Z pewnym podziwem oglądamy solidne i gustowne umeblowanie biura.

Jakżeśmy zaczęli tworzyć bank z ks. Haraśimowiczem — obajśnią nas dyrektorem banku p. Brudnicki — to mieliśmy tu 11 szyb wybitych i jeden stół pożyczony.

Kiedyż to było? — Bank funkcjonuje od 1 sierpnia 1922 r.

Dalej dowiadujemy się od p. Brudnickiego o działalności ks. Haraśimowicza, znanego działacza ludowego, o którym wspomnienie żyje w Nieświeżu. Dzisiaj Bank Chrześcijańsko-Ludowy liczy 1041 członków w tem 90 proc. rolników. Poza rolnikami wszystkie jednak klasy społeczne i wszelkie zawody są reprezentowane. Bank nie przyjmuje większych udziałów od jednej osoby, tak że najwyższy jeden udział wynosi 10.000 zł.

Czy w tym banku są lokowane sumy Sejmiku? — Powinno tak być, bo taką jest uchwała Sejmiku, — niestety naszemu samorządowi powiatowemu bardzo brakuje gotówki.

Czy prócz banku Chrześcijańskiego istnieje w Nieświeżu jakiś bank żydowski? — Tak jest, lecz obroty ma mniejsze.

Istotnie dowiadujemy się później na miejscu, że sytuacja kupców chrześcijańskich jest o wiele lepsza pod względem kredytowym. Żydowski kupiec z wielką trudnością wydobędzie 100 zł pożyczki, podczas gdy Bank Chrześcijańsko-Ludowy wydaje po parę tysięcy. Wszystko tak się dzieje dzięki nieustannej pracy p. Brudnickiego, człowieka uzdolnionego w tej dziedzinie, zapobiegliwego, którego ofiarnej i uczciwej pracy wyraził tu musimy podziw.

Niestety oprocentowanie pożyczek jest wysokie. Przyczyną tego jest niezwykle wysokie oprocentowanie wkładów. Dzieje się tak dlatego, że Bank, prawie zupełnie pozostawiony jest własnym siłom i miejscowym słabym zasobom pieniężnym. Jest to jeszcze jedna ilustracja upośledzenia naszych Kresów.

GIEŁDA WARSZAWSKA. 1 maja 1926 r. Dewizy i waluty:

Table with exchange rates for various currencies: Dolary 9.70, Belgia 33.17, Holandia 390.90, Londyn 47.29, Nowy-York 32.12, Paryż 28.80, Praga 188.875, Szwajcaria 137.44, Sztokholm 137.80, Wiedeń 39.06, Włochy 38.96.

Papiery wartościowe: Pożyczka dolarowa 76,50 (w złotych 742,50), kolejowa 156,00, 5 pr. pożyczk. konw. 32,50, 5 pr. pożyczk. konw. 28,73, 5 proc. listy zast. ziemskie przedw. 23,20 22,75 23,83.

Czy JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Wielkie jedno wielkie «ale» — brak kredytów. Bez melioracji, bez włożenia większego kapitału nie można myśleć o stworzeniu wzorowych samowystarczalnych ferm. Czy skarb przyjdzie z pomocą — pozostaje kwestją otwartą.

Nawiasem mówiąc brak gotówki odczuwają dotkliwie i instytucje rolnicze, pracujące nad uświadomieniem rolnika i podniesieniem stanu rolnictwa. Nadmiar tego szerepu subsydja rządowe są rozdzielane nie zupełnie szczerze.

Tak naprzykład T wo Rolnicze otrzymało zaledwie 30 proc. subwencji, natomiast Związki Kół Roln. 70 proc.

R. L. — ski

L. T.

A. G.

Advertisement for Wilno -- Nowo-Wilejka featuring AUTOBUS, KURSJE, and JEDYNIIE PASTA „O L W A”.

Large advertisement for Gustaw Molenda i Syn, FABRYKI SUKNA i WYROBÓW KAMGARNOWYCH w BIELSKU (ŚLĄSK CIESZYŃSKI) ROK ZAŁOŻENIA 1850. Skład Fabryczny na całą ziemię Wileńską, Wilno, przy ul. Wielkiej Nr 36, tel. 949. Sezon letni 1926 WIELKI WYBÓR Najmodniejszych materiałów sukiennych i kamgarnowych męskie i damskie na ubrania i palta.

Kazimierz Czerwiński

Major rezerwy 12 p. ul. Podolskich

Kawaler ord. Virtuti Militari i 4-ch Krzyży Walecznych urodzony w Olchowie ziemi Podolskiej zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie w Wilnie dnia 28 kwietnia opatrzony S. S. Sakramentami, przeżywszy lat 37.

Zwłoki po przewiezieniu pochowane zostaną w grobie rodzinnym w Krakowie.

O czym zawiadamia

Rodzina

KRONIKA

NIEDZIELA
2 Dziś
4 po Wielk.
Jutro
N. P. M. Kr.

Wsch. s. op. 4 m. 18.
Zach. s. o g. 6 m. 52

URZĘDOWA

(n) Z posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej. W dniu 30 kwietnia, pod przewodnictwem prezesa O. U. Z. p. A. Naleszkiewicza, odbyło się posiedzenie okręgowej komisji ziemskiej w Wilnie. Na posiedzeniu tem zatwierdzono 18 projektów scalenia gruntów nadziałowych, oraz w 22 sprawach uchwalono wdrożyć postępowanie scalenio-we. Poza tem uchwalono utworzenie jednego terenu scalenioowego: a) z ustalonego orzeczeniem okręgowej komisji ziemskiej obszaru scalenia gruntów, należących do gospodarzy wsi Pialiaki, do majątku Łoński, własność Oltona Borsuka i do majątku Hołowo, wł. Józefa Romanowicza, b) z ustalonego orzeczeniem komisji okręgowej obszaru scalenia gruntów, należących do wsi i folwarku Horbuny i gruntów z majątku Łoński, oraz rozszerzenia utworzonego w powyższy sposób wspólnego obszaru scalenia przez włączenie do tego obszaru scalenia: a) około 6,5 ha gruntów, należących do gospodarzy folwarku Horbuny, b) szlachonicy zewnątrz wsi Horbuny o łącznym obszarze około 19,80 ha, c) uroczyska Pierelomy o obszarze około 19,80 ha z majątku Łoński, wł. Oltona Borsuka, d) około 20 ha gruntów z majątku Hołowo, własność Józefa Romanowicza, wcinających pomiędzy gruntami wsi Pialiaki i e) 11 ha gruntów z majątku Łoński, nabywanych przez gospodarzy wsi Pialiaki—wszystko gminy Szarkowskiej, pow. Dziśnieńskiego. Rozszerzony i połączony w ten sposób obszar obejmuje około 673,57 ha.

(x) Pobór rocznika 1905 w powiecie Wil. Trockim. W czasie od 17 maja do 28 czerwca r. b. ogłoszony został w pow. Wil. Trockim pobór rocznika 1905, w następującym porządku: poborowi zamieszkałi w gminach Turgielskiej i Sołeczniczej mają się stawić do przegladu w m. Turgiele dn. 17, 18 i 19 maja; w gminach Szumskiej i Rukońskiej — w Szumsku, w dniu 21 i 22 maja; w gm. Worniańskiej i Bystrzyckiej — w Wornianach, dn. 25, 26, 27 i 28 bm.; w gminach Rudzkiej i Olkieńskiej — w Rudziszczach, dn. 31 maja i 1 czerwca rb; z pozostałych gmin tegoż powiatu — w Wilnie w czasie od 4 do 24 czerwca włącznie. Dla poborowych, którzy z ważnych powodów opóźnili terminy, lub też korzystali z odcrożeń, odbędzie się pobór w Wilnie w dn. 25, 26 i 28 czerwca r. b.

(x) Soboty „angielskie” w urzędach. W dniu wczorajszym urządowanie w wszystkich urzędach państwowych odbywało się tylko do godz. 14, czyli wprowadzono tem samem t. zw. angielskie soboty.

MIEJSKA
(n) Brak quorum. Wyznaczone na dzień 30 kwietnia posiedzenie miejskiej komisji prawnej nie odbyło się z powodu braku quorum.

ZEBRANIA.
— Odczyt prof. Stanisława Władczyki. Dnia 16 maja b. r. o godz. 7 wiecz. w Sali Śniadeckich Uniwersytetu Wileńskiego prof. Stanisław Władczyk wygłosił odczyt pod tytułem: „Zasady zapobiegania i leczenia histeryj”. Prof. Władczyk w powyższym odczycie poruszył aktualne sprawy życia społecznego na tle warunków obecnych, wychowania dzieci, oraz eugeniki, dając tym samym jak gdyby zakończenie odczytu wygłoszonego dnia 7 marca b. r. w cyklu powszechnych wykładów uniwersyteckich p. t. „Histeryja”. Dochód z odczytu przeznaczony na rzecz Wil. T-wa Przeciwruglicznego (Żelgowskiego 1). Nie wzięliśmy pręto, iż ze względu na interesujący temat, cel, oraz osobę prelegenta, Sala Śniadeckich Uniwersytetu Wileńskiego w dniu 16 maja b. r. wypełni się po brzegi, dając świadectwo iż chlubna praca grona osób składających się na Wileńskie T-wo Przeciwrugliczne nie jest obojętną szerzszemu społeczeństwu.

(x) Zebranie wileńskie oddziału Polsk. Czerw. Krzyża. W dniu 6 maja r. b. o godz. 7-ej wiecz.

przy ul. Zawalnej Nr. 1 odbędzie się walne doroczne zebranie wileńskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. Na posiedzeniu tem odczytane będzie sprawozdanie z działalności zarządu, poszczególnych sekcji oraz komisji rewidycyjnej za rok ubiegły, poczem nastąpi wybór nowego zarządu.

KOLEJOWA

(x) Urlopy na kolejach. Ministerstwo Kolei ostatniem zarządzeniem określiło normy urlopów dla pracowników kolejowych a mianowicie: dla etatówych będących w służbie kolejowej od 1 do 3 ch lat—2 tygodnie; od 3-ch do 10 lat—3 tygodnie; ponad 10 lat służby—4 tygodnie. Nietatowi, dziennoplatni, i kontraktowi będą korzystać z urlopów do 15 dni włącznie.

RÓŻNE

— Komitet organizacyjny „Tygodnia Ucznia” po porozumieniu się z Kuratorjum i Centralą Opiek Szkolnych zaprasza na dzień 5-go maja na godzinę 7-mą wiecz. do gmachu Kuratorjum (ul. Wolana) p.p. protektorów organizacji, panów Dyrektorów średnich zakładów naukowych lub osoby ich reprezentujące, panów nauczycieli chcących wziąć udział w organizacji Tygodnia Ucznia, Zarządu Opiek Szkolnych poszczególnych zakładów naukowych, komisje organizacyjne Tygodnia Ucznia, a mianowicie higieny i propagandy, zbiórki ulicznej, loteryjną, teatrainowidwiskową.

Komitet zaprasza również na zebranie przedstawicieli prasy, oraz wszystkie osoby, biorące czynny udział w organizacji „Tygodnia Ucznia”.

Komitet organizacyjny uprasza również wszystkich swych członków stawić się in corpore.

Program zebrania: 1. Krótkie sprawozdanie Komitetu Organizacyjnego „Tygodnia Ucznia”. 2. Sprawoz-

zdanie ze swej dotychczasowej pracy poszczególnych Komisji. 3. Zatwierdzenie projektu atrakcyj „Tygodnia Ucznia”. 4. Zapis na członków poszczególnych komisji. 5. Wolne wnioski.

(x) Układanie chodników w N. Wilejce. Magistrat m. N. Wilejki przystępuje w najbliższym czasie do układania chodników długości ogólnej około 1000 mtr. Koszta powyższych robót wyniosą około 3.500 zł.

(n) Ceny w Wilnie z dnia 30 kwietnia.
Ziemiopłody: żyto loco Wilno 29 — 29 1 pół zł za 100 kg, owies 34—36, jęczmień browarowy 34—36, na kaszę 32—34, otręby żytnie i pszenne 25—28 (brak), jęczmień 26 1 pół—27 i pół, siano 20—24, ziemiaki 13—14. Tendencja spokojna, dla owsa, jęczmień i otręb mona

Nasiona: owsy siewne 38—45 zł za 100 kg., jęczmień siewny 45—48, groch „Wielona” nasienny 45, czerwona koniczyna nasienna 45—50, seradela 30—33, lubin 23—26. Brak odborów wskutek braku gołówek.
Mąka pszena amerykańska 100—110 gr. za 1 kg., krajowa 1 g. 90—100, 11 g. 70—80, żytnia pyłkowa 55—56, stolowa 50—52, razowa 35—37, kartoflana 70, gryczana 65, jęczmieńna 55.

Chleb pyłkowy biały 55-57, stolowy 50-52, razowy 35-36.
Kasza manna amerykańska 1,70, krajowa 1,20, gryczana cała 0,80, przeczczona 0,92, owsina amerykańska 1,40, perlowa 0,80—0,95, pszczał 0,60—0,67, jaglana 0,70.

Warzywa: Kapusta kwaszona 25—30 gr. za 1 kg., świeża 70—80, brukiew 25—30, marchew 45—50, kartofle 15—16, buraki 15—20, cebula 80—100, zielona 1,20, sałata 2,00, rzodkiewka 25 (peczęc), szczaw 1,00.
Mięso wołowe 1,60 — 1,80 gr. za 1 kg., cielęce 1,20 — 1,50, baranie 1,60 wieprzowe 2,20, boczek 2,50—2,60.

Tusze: słonina krajowa 1 gat. 3,00, 11 gat. 2,80, sadło 3,00—3,20, smalec wieprzowy 4,00—4,40, tłuszcz roślinny (masło sztuczne) 4,00—5,00, olej roślinny zagraniczny 3,00—3,30, krajowy 2,50—2,80.

Nabiał: mleko 40—45 gr. za 1 litr, śmietana 2,00—2,40, twaróg 1,00—1,10 za 1 kg., ser twarogowy 1,40—1,80, masło niesolone 5,00—5,50, solone 4,50—5,00, deserowe 6,50—6,60.

Jaja: 1,20—1,30 gr. za 1 dziesięć.
Ryby: Jeszcze żywe 3,20 za 1 kg., śmiecie 3,00, szczupak śmiecie 2,50, okonie 2,50, karpie 2,70, liny 3,00, karpie 2,30, płocie 1,00—2,20, urobne 80.

TEATR I MUZYKA.

— Reduta w gmachu na Pohulance. Dnia w niedzielę o godz. 2-ej w poł. dla młodzieży szkolnej po cenach o 75 proc. niższych od „Bożywojcie” komedia w 3-ach aktach Al. hr. Fredry.

— Wleczorem po raz 4-ty „Lekkość” komedia w 3-ach aktach Jerzego Szaniawskiego.

— W poniedziałek 3-go maja o godz. 3-30 po poł. na cele Polskiej Macierzy Szkolnej „Djabel i Karczmarz” komedia w 3-ach aktach St. Krzywoszewskiego.

— Wleczorem o godz. 8-ej po raz ostatni w tym sezonie „Wyzwolenie” dramat St. Wyspiańskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Zaginął. Walerja Fiodorowa (Jerzolimka 56) zameldowała o zaginięciu swej wnuczki Bolesława Orajskiego który wyszedł z domu dn. 20 ub. m.

— Kradzieże. Z mieszkania kapitana 6 p p. leg. Wiktora Dunin-Wasowicza (Kosztuski 8) skradziono walizkę zawierającą bieliznę wartości 1000 zł.

— J. Rybakowi (Zawalna 59) skradziono ubranie wartości 500 zł.

— Na klatce schodowej w domu Nr. 3 przy ul. Kaszaniowej Jadwiga Swirkińska znalazła dziecko płci żeńskiej w wieku od 4 do 5 tygodni. Podrzućka odesłano do przytulku Dzieciątka Jezus.

Dzień wczorajszy w Wilnie.

Pod osłoną nocy.

Aresztowani.

Różne wróżono i przepowiedano wypadki 1 maja w Wilnie, jedni w barwach krwawych, inni znów optymistycznie zapewniali, że „nic nie będzie”. Tymczasem już 30 wieczorem, nastrój w Wilnie był trochę podniecony, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich.

Pod osłoną nocy na 1 maja, czynniki antypaństwowe usiłowały rozwinąć swą wywrotową działalność. Policja znalazła na drzewie, przy ul.

Wiec na Ludwiskiej.

W myśl poprzednich zapewnień PPS. nie wzięła udziału w ogólnych zgromadzeniach i manifestacjach „drobnorowców” i „Bundu”, wśród których tu i ówdzie przezierają elementy komunistyczne; Krengel, właściciel domu przy ul. Ludwiskiej 4, odmówił lokalu na urządzenie zebrania, odbył się tedy wiec pod gołem niebem, na dziedzińcu tegoż domu. Stawili się niektórzy związkowi zawodowe, wielka ciżba drobnych żydząków, amatorów wieco-manifestacyjnych widowisk, a przemawiali pp. Godwod,

Archanielskiej, sztandar z nadpisami komunistycznymi. Na rynku, t. zw. Bosaki, umieszczony był też transparent o nadpisach wyzywających do ekscesów, dalej w Cieleńniku sztandar „komsomolu”, koło Hal pakę odezwu komunistycznych, a w innych częściach miasta — proklamacje i broszury komunistyczne w ilości bardzo niewielkiej, tak nawet małej, że dotychczas w dniu podobnym nie notowane. To wszystko...

Wiec na Ludwiskiej.

Bujko i z ramienia „Bundu” Pludermacher.—Związki stawili się ze sztandarami i transparentami, które podlegały cenzurze komisji okręgowej związków klasowo-zawodowych i zastępowo na ul. Cieleńniku sztandar „komsomolu”, koło Hal pakę odezwu komunistycznych, a w innych częściach miasta — proklamacje i broszury komunistyczne w ilości bardzo niewielkiej, tak nawet małej, że dotychczas w dniu podobnym nie notowane. To wszystko...

Po wiecu, około godziny 12-ej, ukonystituował się pochód, mniej więcej w ilości 1500 osób, który ruszył ulicami: Ludwiską, Wileńską, Mickiewiczą do Placu Katedralnego.

Nastrój w mieście.

Nastrój w mieście, jak należało spodziewać się, panował bardzo podniecony i z gruntu wrogo do manifestantów usposobiony. Wszędzie widać było krążącą młodzież akademicką, szkolną i t. d. wypowiadającą otwarcie swe wrogi dla komunistów uczucia. W obawie ewentualnych starć, wszędzie krążyły wzmocnione patrole policyjne.

Manifestacja przed „Słowem”.

Pochód posuwał się ulicami Wileńską i Mickiewiczą, początkowo we wzorowym porządku i zrzekała tylko dawały się słyszeć okrzyki banalnych hasel socjalistycznych. Przechodząc pod oknami naszej redakcji, jeden z

„wyprowadz” wznosił okrzyk: „Niech żyje rząd robotniczo-włóściński! Precz z królem!” na co kilka osób z posterów manifestantów — krzyknęto „Precz!” Obeszło się wszakże bez incydentów.

„Na polu walki”.

W chwili gdy pochód wyciągał się na placu Katedralnym, a czło jego sięgało ulicy Zamkowej, doszło do spodziewanego incydentu, który niebawem przeistoczył się w krwawą bójkę.

Oto zebrana licznie po bokach ulicy i w Cieleńniku publiczność, zwłaszcza zaś młodzież, w odpowiedzi na demagogiczno-socjalistyczne hasła padające z pochodu, zaintonowała pieśni narodowe. Manifestanci usiłowali je zagłuszyć pieśnią „Czerwony Sztandar”. Sp. owokowana antypaństwem okrzykami i pogrozkami młodzież, rzuciła się w sam środek pochodu rozdzielając go na dwie części. Podczas gdy czło pochodu ruszyło dalej ulicą Zamkową — srodek i tył pochodu, po nieudanej próbie steroryzowania młodzieży, rzuciły się w straszny popłochu do ucieczki aż do wylotu ul. Mickiewicza. Dopiero teraz rozegrała się bitwa nie lada.

Starcie miało najstraszniejszy charakter przy zbiegu Mickiewicza i placu Katedralnego.

Publiczność wyrwała manifestantom transparenty, tamiąc drzewca i niszcząc doszczętnie sztandary. Koło cukierni „Świtezianki”, wywiązała się walka na kije i laski. Podejrzane grupki żydów ciskały kamieniami w studentów. Jeden z manifestantów pchnął nożem w szyję ucznia Gustawa Szemisa, zadając mu ciężką ranę. Nieszczęśliwy padł zalewając się krwią.

Niedobitki pochodu uciekli do ul. Garbarskiej; skąd już policja próbowała energicznie interwenjować. Jak się jednak okazało, policja pieszka okazała się beznadziejnie nieprzydatna do tłumienia zamieszania i zarzętej walki. Na pomoc pośpieszyła policja konna. Od placu Katedralnego szła szarża.

Kawalerzyści na rozpedzonych koniach, z gołymi szablami wpadli w tłum i odrazu przywrócili porządek.

Po tym fakcie zachodziły już tylko osobne incydenty i bójki.

Ranni.

Na «placu boju» znalazło się około 10 mniej i ciężiej rannych, mierzących, który odnieśli zupełnie lekkie obrażenia ciała. 8 osób zostało opatrzonych na specjalnych punktach opatrunkowych. Ciężiej ranni są: 1) Gustaw Szemis, uczeń kursów im. Promienistych, 2) Izak Szufjanow, elektrotechnik, 3) Antoni Łazarewicz,

robotnik garbarski, 4) Paweł Samosiuk, syn do. orcy.

Oprócz tego przychodnia lekarska urzędników państwowych opatrzyła połączonych w głowę oficera rezerwy niewiedomego z nazwiska.

Prócz tego połamano i zniszczono prawie wszystkie transparenty i sztandary manifestantów, w liczbie kilkudziesięciu.

— Reduta dla Macierzy. Jak już uprzednio donosiliśmy, zespół Reduty daje w poniedziałek d. 3-go maja, o godz. 3 m 30 przedstawienie w teatrze na Pohulance: „Djabel i Karczmarz”.

Ceny miejsc o 75 proc. niższe. Dochód przeznaczony na «Dar Narodowy». Biety na to przedstawienie przedaje w niedzielę dn. 2-go maja Biuro Polskiej Macierzy, Benedyktynska 2 m. 3 od godz. 11 rano do 1-szej po południu i od 4 do 6 wieczór. — W poniedziałek d. 3 maja od godziny 12 w poł. w kasie teatru na Pohulance.

— Reduta dla Macierzy. Jak już uprzednio donosiliśmy, zespół Reduty daje w poniedziałek d. 3-go maja, o godz. 3 m 30 przedstawienie w teatrze na Pohulance: „Djabel i Karczmarz”.

Ceny miejsc o 75 proc. niższe. Dochód przeznaczony na «Dar Narodowy». Biety na to przedstawienie przedaje w niedzielę dn. 2-go maja Biuro Polskiej Macierzy, Benedyktynska 2 m. 3 od godz. 11 rano do 1-szej po południu i od 4 do 6 wieczór. — W poniedziałek d. 3 maja od godziny 12 w poł. w kasie teatru na Pohulance.

— Reduta dla Macierzy. Jak już uprzednio donosiliśmy, zespół Reduty daje w poniedziałek d. 3-go maja, o godz. 3 m 30 przedstawienie w teatrze na Pohulance: „Djabel i Karczmarz”.

Ceny miejsc o 75 proc. niższe. Dochód przeznaczony na «Dar Narodowy». Biety na to przedstawienie przedaje w niedzielę dn. 2-go maja Biuro Polskiej Macierzy, Benedyktynska 2 m. 3 od godz. 11 rano do 1-szej po południu i od 4 do 6 wieczór. — W poniedziałek d. 3 maja od godziny 12 w poł. w kasie teatru na Pohulance.

— Reduta dla Macierzy. Jak już uprzednio donosiliśmy, zespół Reduty daje w poniedziałek d. 3-go maja, o godz. 3 m 30 przedstawienie w teatrze na Pohulance: „Djabel i Karczmarz”.

Ceny miejsc o 75 proc. niższe. Dochód przeznaczony na «Dar Narodowy». Biety na to przedstawienie przedaje w niedzielę dn. 2-go maja Biuro Polskiej Macierzy, Benedyktynska 2 m. 3 od godz. 11 rano do 1-szej po południu i od 4 do 6 wieczór. — W poniedziałek d. 3 maja od godziny 12 w poł. w kasie teatru na Pohulance.

— Reduta dla Macierzy. Jak już uprzednio donosiliśmy, zespół Reduty daje w poniedziałek d. 3-go maja, o godz. 3 m 30 przedstawienie w teatrze na Pohulance: „Djabel i Karczmarz”.

Ceny miejsc o 75 proc. niższe. Dochód przeznaczony na «Dar Narodowy». Biety na to przedstawienie przedaje w niedzielę dn. 2-go maja Biuro Polskiej Macierzy, Benedyktynska 2 m. 3 od godz. 11 rano do 1-szej po południu i od 4 do 6 wieczór. — W poniedziałek d. 3 maja od godziny 12 w poł. w kasie teatru na Pohulance.

— Reduta dla Macierzy. Jak już uprzednio donosiliśmy, zespół Reduty daje w poniedziałek d. 3-go maja, o godz. 3 m 30 przedstawienie w teatrze na Pohulance: „Djabel i Karczmarz”.

Ceny miejsc o 75 proc. niższe. Dochód przeznaczony na «Dar Narodowy». Biety na to przedstawienie przedaje w niedzielę dn. 2-go maja Biuro Polskiej Macierzy, Benedyktynska 2 m. 3 od godz. 11 rano do 1-szej po południu i od 4 do 6 wieczór. — W poniedziałek d. 3 maja od godziny 12 w poł. w kasie teatru na Pohulance.

— Reduta dla Macierzy. Jak już uprzednio donosiliśmy, zespół Reduty daje w poniedziałek d. 3-go maja, o godz. 3 m 30 przedstawienie w teatrze na Pohulance: „Djabel i Karczmarz”.

Ceny miejsc o 75 proc. niższe. Dochód przeznaczony na «Dar Narodowy». Biety na to przedstawienie przedaje w niedzielę dn. 2-go maja Biuro Polskiej Macierzy, Benedyktynska 2 m. 3 od godz. 11 rano do 1-szej po południu i od 4 do 6 wieczór. — W poniedziałek d. 3 maja od godziny 12 w poł. w kasie teatru na Pohulance.

TRZECI MAJ.

Program obchodu.

Dnia 2.V r. b. o godz. 6-ej m. 30 Miejskiej, godz. 1-sza m. 30—3-cia m. 30 Uroczysta Akademia w Sali Miejsk, godz. 3-cia m. 30—przedstawienie w Reducie («Djabel i Karczmarz»), godz. 4-ta Złożenie przez Zw. Inwalidów Wojskowych wieńca na Górę Zamkowej, godz. 4—6-ta Koncert Orkiestr Wojskowych na poszczególnych placach.

Zawody sportowe.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz. 17.25 km. bieg kolarski Wilno—Niemenczyn. Start i meta w parku sportowym gen. Żelgowskiego.

ogr. Bernardyńskim; godz. 16-ta—zabawa w ogr. Bernardyńskim według następującego programu: a) popis grupy gimnastycznej «Sokoła», b) zabawa dla dzieci, c) strzelanie do celu, d) popis chóru T-wa Spiew. „Echo”, e) inne atrakcje; godz. 16-30 drużynowy marsz harcerski dookoła Wilna, godz. 16—17 święto sportu wodnego na Wilji, godz. 17—turniej tenisowy w ogrodzie Bernardyńskim, godz.

Handel, przemysł,
finanse i rzemiosła

m. Nieświeża Ziemi Nowogródzkiej

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością

Przyjmuje wkłady na nader dogodnych warunkach.

Pożyczki udziela tylko członkom.

Władysław Pęski

Nieśwież — — — Wileńska Nr 1

SKLEP || Kawiarnia
spożywczo-kolonjalny || „W A W E L”

Ceny umiarkowane

Spółdzielnia Rolna

KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA 1 TELEFON 1-47

Poleca:

N A S I O N A

ZIEMNIAKÓW || SERADELI
O W S A || KONICZYNY
JĘCZMIENIA || ŁUBINU

UWAGA: Koniczyne zbadaną na zawartość kaniarki przez Wileńską Stację Oceny Nasion sprzedajemy w zaplombowanych workach.

Sklep J. Jachimowicza

NIEŚWIEŻ, ul. WILEŃSKA 7

Poleca Szanownej Publiczności **W I N A** owocowe i winogronowe zagraniczne i krajowe oraz różne gatunki

WÓDEK I LIKIERÓW
po cenach konkurencyjnych
Z upow. W. Czyrynowicz

KSIEGARNIA POLSKA
JAŻWIŃSKI i S-ka
NIEŚWIEŻ, Ratuszowa 1

MATERIAŁY PIŚMIENNE
podręczniki szkolne,
pomoce naukowe,
zabawki dziecięce i t.p.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA w NIEŚWIEŻU
Aleksandra Mieleszkiewicza

WŁASNA PIEKARNIA

Wszelkie wyroby cukiernicze i piekarniane. | | Przyjmuje się obstatunki.
Na miejscu bilard, szachy, codzienne gazety.

Nieśwież, Benedyktynska 13

Józef Oróblewicz

Nieśwież, Wileńska 8

Restauracja

Obiady, kolacje, napoje wysokowe, piwo.

HENRYK LANGE

MASARNIA

Nieśwież, ul. Benedyktynska Nr 3

Hurtowa sprzedaż rozmaitych solonych wotowych kiszek

Ceny konkurencyjne.

Biuro Prośb i Podañ

PRZY

Sejmiku Powiatowym w Nieświeżu
ul. Benedyktynska

Załatwia wszelkie pisanie prośb i podań do Władz i Urzędów, załatwia sprawy w Urzędach w imieniu i z polecenia osób zainteresowanych, udziela porad w sprawach podatkowych, opłat stemplowych i in.

Polska Spółka

Nieśwież, ul. Ratuszowa Nr 1.

Papier, galanterja, perfumerja.

HENRYK LANGE

SKŁAD WĘDLIN

NIEŚWIEŻ, ul. Benedyktynska Nr 3.

HURT DETAL

ZAKŁAD
Wędliniarsko-rzeźniczy
starszego cechu

Piotra Półroli

Nieśwież, ul. Syrokomli Nr 17.

KLUB POLSKI

„OGNISKO”

Jedyna Restauracja w Nieświeżu

Pierwszorządna kuchnia. Co-dziennie śniadania, obiady, kolacje. Napoje wysokowe. Świeże dzienniki, Muzyka.

Nieśwież, ul. Syrokomli Nr 7

Spółdzielnia

Rolnik Nieświeski

Centrala Rolniczo-Handlowa

przy Towarzystwie Rolniczym

ul. Benedyktynska Nr 9 i róg Wileńskiej i Benedyktynskiej

Kupno w partiach wagonowych i drobnych wszelkich ziemiopłodów, koniczyzna czerwona i biała
Sprzedaż komisowa artykułów rolnych
Dostawa drzewa opałowego

Narzędzia rolnicze, galanterja żelazna, smary

Kredyt na maszyny sezonowe: żniwne i siewne

Składy «ROLNIA» w Klecku i Horodzieju.

SKLEP KOLONJALNY

p. f. „Rozwój Polski”
M. KLECZKOWSKI

Wielki wybór wszelkich towarów spożywczo-kolonjalnych w pierwszym gatunku. Wyroby naczyniowe

Nieśwież, ul. Wileńska Nr 3.

Sklep spożywczo-kolonjalny

„Nasz Sklep”

właściciel Fr. JARMOLIŃSKI

NIEŚWIEŻ, ul. SYROKOMLI Nr 15

„Wspólna Sprawa”

bezpłatny organ Ziemi Nowogródzkiej wychodzi w soboty

Nieśwież — Wojew. Nowogródzkie ul. Syrokomli Nr 5.

Prenumerata z dodatkiem ilustrow. miesięcznie Zł. 1,75 kwartal. „, 5,25

Jedyna na Ziemi Nowogródzkiej
polska drukarnia
„Wspólna Sprawa”

Nieśwież — woj. Nowogródzkie, ul. Syrokomli 5.

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące

ROLNICY!!!

Kupując nawozy sztuczne pamiętajcie, że najlepszym i dotąd niezastąpionym nawozem azotowym pod wszelkie rośliny uprawne, a zwłaszcza pod buraki cukrowe, jest oryginalna

SALETRA CHILIJSKA

którą nabywać można za gotówkę po najniższych cenach w firmie:

BARAŃSKI, BARCIKOWSKI i S-ka,
WARSZAWA, ul. Zgoda Nr 1
TELEFON: 131-62, 101-37.

Czy odgadniecie?

nie loterja nie podział

**Z-A-N-O-P-N
B-L-I-N-L-U
L-N-O-W-I**

Tak drogie i pożądane w dzisiejszym czasie kamery na ubrania i kostiumy damskie, białe i kolorowe, gotowe ubrania i płaszcze męskie i damskie, koldry wiatrowe, zegarki złote, damskie i męskie, aparaty fotograficzne i inne wartościowe przedmioty, możecie u nas otrzymać zupełnie bezpłatnie.

Nie ma żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone. Prosimy nadesłać nam prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania, który należy ułożyć w sześć dni, oznaczając trzy miasta polskie. Wraz z zadaniem prosimy w liście podać dokładny adres oraz załączony znaczek pocztowy na 30 gr., na co otrzyma W. P. szczegółowy prospekt i niespodziankę. Posiadamy dużo listów dziękczynnych. Przedsiębiorstwo Handlowe "Records" Łódź 13. Skrytka pocztowa Nr. 178.



RATUJECIE ZDROWIE

Najstanniejże światowe powagi lekarze stwierdzili, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

Stynne od 45 lat w całym świecie

ZIOŁA z GÓR HARCUD-RA LAUERA

jak to stwierdził prof. Berlińskiego uniwersytetu Dr v Leyden, Dr Martin, Dr Hochloetter i wielu innych wybitnych lekarzy są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. Zioła z gór Harcud-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerki, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje. Zioła z gór Harcud-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. Tysiące podziękowań otrzymał Dr Lauer od osób wyleczonych.

Cena pół pudełka zł. 1.50, podwójne pudełko zł. 2.50. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

UWAGA: Wystrzegajcie się szwartzkociowych naśladowców. Reprezentant na Polskę: Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49.

KUPY, PRZEMYSŁOWCY, RĘKODZIELNICY, ROLNICY!
JEŚLI CHCECIE PRZECIENIĆ DOGODNE ZAKUPY - ZWIĘDZAJCIE

Międzynarodowy Targ w Poznaniu
w czasie od 2. do 9. V. 26r.

BILETY NA TARG SPRZEDAJĄ:
ZWIĄZKI i ORGANIZACJE ZAWODOWE,
BIURO PODRÓŻY, ORBIS i BIURO OGŁOSZEŃ, PAR
ZNIŻKI KOLEJOWE! MIESZKANIA ZAPEWNIONE!

DARMO od A do Z DARMO

Każdy może nabyć wszelkie potrzebne przedmioty jak: ubiory gotowe, manufakturę bawelnianą i jedwabną bieliznę, konfekcję, perfumery, galanterię, biżuterię, artykuły sportowe, techniczne, rowery, maszyny do szycia, instrumenty muzyczne i t. p.

Dokładne informacje i prospekt wysyłamy po nadesłaniu dokładnego adresu oraz znaczka za 15 gr.

Nie zwlekajcie a przekonacie się

Adresować: **AGENTURA POLSKA, ŁÓDŹ**
Skrytka pocztowa Nr 270

DARMO DARMO

Zamiast TRANU
poleca się znany i od lat wielu zalęcany przez WPP. Lekarzy

Jecorol Magistra A. Bukowskiego

Syrup o przyjemnym smaku, bardzo chętnie przez dzieci przyjmowany, stosuje się przy anemii, ogólnym wyczerpaniu, chorobie angielskiej. Sprzedawca w wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Uwaga: Żądać tylko z czerwonym podpisem „A. Bukowski” i marką ochronną—trójkąt ze statywem.

Wystrzegajcie się naśladowców.

Reg. Min. Zdr. Publ. Nr 214.

DRUSKIENIKI

zdrojowisko położone nad Niemnem i otoczone olbrzymimi lasami sosnowymi. Radio czynne solanki. Chlorobromowe. Kąpiele: solankowe, kwasowogłowe, borowinowe. Hydroterapię. Elektroterapię. Kąpiele słoneczno-powietrzne. Plaża nad Niemnem. Kąpiele kaskadowe.

SUCHO, SŁONECZNIE, WESOŁO, TANIO!

Dość spacerów i wycieczek. Rybołówstwo. Grzybobranie.

Sezon od 15-go maja do 20 września.

Przed wyjazdem lub wynajęciem mieszkania prosimy zasięgnąć informacji, porad i wskazówek w biurze Zarządu: Warszawa, Marszałkowska 130 I-sze piętro.

Druskieniki

pensjonat p. Zajczkowskiej przy ul. Jasnej wila „Diana”

Czynny od 1-go maja

Informacje: Orlarna 4 m. 3 od g. 12-4 pp.

Kto chce sprzedać!
Kto chce kupić!
Kto pracę daje!
Kto pracę poszukuje!
Kto co zgubił!
Kto się chce ożenić!
Kto chce zamąż wyjść!
Kto kapitały lokuje!
Kto szuka mieszkania, pokoju, letniska!
Kto odnajduje mieszkania, pokoje, letniska i t. d.

Wszystko dla panów:

Obuwie, Bielizna, Kapelusze, Krawaty, Trykotaże, Galanterja, Przybory podrózne

w wielkim wyborze pierwszorzędnej jakości

Poleca nowo utworzony **DOM HANDLOWY W. JANKOWSKI i S-ka**

WILNO, ul. WIELKA 42.

UWAGA! Dom Handlowy W. Jankowski i S-ka prowadzony jest przez pierwszorzędną siłę fachową bez udziału personelu najmniejszego, towary nabyte w całości bezpośrednio z pierwszych źródeł tylko w najlepszych gatunkach i za gotówkę, co sprawia, że ceny są niskie i ogólnie dostępne, jako nie obciążone zbędnymi kosztami handlowymi.

NASIONA

Koniczyn (bez kianiki) tymotki, seradelli, peluski, tubinu, buraków i marchwi pastewnych tudzież różnych nasion warzywnych z najlepszych źródeł poleca

Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11a

Roboty malarskie **POKOJOWE-SZYLDOWE**

wykonywane jak w mieście tak i na prowincji pracownia

W. Woźnickiego
Wileńska 17

na **WARUNKACH ULGOWYCH (n a R A T Y)**

Tamże szkolenie i Sprzedaż — szkolenie

Pensjonat-posesja,

28 pokojów umeblowanych do sprzedania natychmiast na warunkach ulgowych w Druskienikach. Wiadomość Wilno, Mielkiewicza 7 m. 5. Od 6-7.

Przebywał się pies „Jaks”. Zgłosił się Zygmuntowska 12, m. 5. W razie niezgłoszenia się właściciela do 10 maja psa uważam za własność.

Przełtne **kocięta** Angory. Pańska 4 m. 1. Cena przystępna w Świecie od 12 do 6 powszednie od 4-8 w.

Student prawa poszukuje kondycji na wsi posiada dobre języki. Ofiarą 4 parter naprawo. Tamże nauczycielka muzyki chętnie wyjedzie na wiedeń. Łask. zgłoszenia pod powyższym adresem dla p. Bjmont.

Do sprzedania zaraz bardzo dobry majątek, dom 7 pokojów, budynek, dobra, ziemia bardzo dobra, gospodarstwo w pełnym toku. Wobec wyjazdu sprawa pilna. Cena korzystna. Dom Handl.-Kom „ZACHĘTA” Portowa 14 tel. 9-05.

Letnisko pod Wilnem z ogrodem, przy stacji kolejowej do sprzedania okazynie za równowartość około 1.000 dolarów. Inne letniskarstwo posiada Dom Handl.-Kom „ZACHĘTA” Portowa 14 Telef. 9-05.

„VESTA”

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu

ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia

na warunkach najkorzystniejszych.

Bezkonkurencyjne niskie premje.

Największe Towarzystwo gradowe w Polsce, liczy 23000 ubezpieczonych na ogólną sumę zł. 155 milionów. Korzystne wyrównanie ryzyka. Z organizacjami rolniczymi zawiera specjalne korzystne umowy.

Dyrekcja główna w Poznaniu, św. Marcina 61.

Wnioski przyjmują i wystawiają polisy Oddziały w Wilnie, ul. Jacełłońska 8, w Poznaniu, ul. Fr. Ratajszaka 36, w Bydgoszczy, Dworcowa 73, Grudziądzu, ul. 23 Stycznia 10, Katowicach, ul. 3 Maja 36a; Krakowie, ul. Straszewskiego 23, Lublinie, Krak. Przedmieście 39, Łwowie, ul. Długosza 1, Warszawie, ul. Mazowiecka 13.

Zrobiony specjalnie dla skutecznego działania Kremu Simon Ryzowy **PUDER SIMON** „Poudre de riz Simon” odchodzi wsząd od wysuszenia i podrażnienia, powodowanych używaniem złych pudrów. Puder Simon jest delikatny, przyskakający, lekko naperfumowany i łączy w sobie wszystkie zalety jakich się po nim spodziewać można.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.
Krem, puder i mydło Simon Crème, poudre & savon Simon

Parfumerie Simon, 59 Fg. St.-Martin, Paris.

Letniska wiejskie

Wilno, Dąbrowskiego Nr 3 m. 6 od g. 3-5 po poł.

1) przyjmowanie ofert na letniska z utrzymaniem i bez niego,
2) informowanie osób, które zechcą z letnisk skorzystać.

Kamienie żółciowe

zmiękcza i usuwa **CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.**

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe): Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą się żebra) Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Objawianie gazami wzdęcia i burczenie w kiszce.

Objawy (podczas ataków): W dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylniej—w pasie—krzyża—sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żebra i parcie na kieszki stołową. Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Sprzedawca w aptekach i składach aptecznych Skład główny: Warszawa Nowy-Swiat 5. (lewa oficyna i piętro).

27) Amazonka w pustyni.
Powieść.

Pewnego dnia jesienno-początku przyniósł list prywatny od dowódcy brygady do Tokarowa. Wyrżał on obawy, że „prześliczna siostrzenica” Iwana Pawłowicza nudzi się niezawodnie w samotności na głuchej stacji. Wymawia Tokarowowi, że nie przywiózł jej ani razu do pułku na bal, lub na wycieczki, tym razem zapraszał ich do Karkary na 10-go września, gdzie miały odbyć się popisy konne kirgizów. Wydane już były rozporządzenia, by przyczekano pokój dla Fanni. Droga niedaleka — szczęśliwie wiorst tylko, dojadą w jeden dzień. Przyjechał obywatel dowódca pułku z żoną i inni oficerowie.

Iwan Pawłowicz przeczytał Fanni list, zauważył, że oczy jej zabłysły, powstrzymała się jednak.

— No cóż, — powiedziała spokojnie. Jedźmy. Trzeba i nam na ludzi popatrzeć. Tylko, wujaszku, weź mego Pegazę, ja bardzo proszę. — Wstyd pani patrzeć na mnie, gdy siedzę na Krasawczyku!

Fanni zacerzerwiała się.

— Nie. Nie mam prawa się wstydić... Ale tak bym chciała, tak proszę!

Czy mógł jej odmówić? Przed miesiącem, gdy miał do czynienia z rezolucyjnym chłopiakiem, było co innego, ale teraz...

Po paru dniach wyjechali. Fanni wyczyła starannie swe ubranie podróżne, ukarbowała włosy i w czapce, zawiadając przechyloną na bok, była prześlizgnięta. Tokarow wy-

stroił się również i na oryginalnym Pegazie wyglądał ładnie i dzielnie. Towarzyszyli im Caranka, Zapiewał i dwóch kozaków.

W Karkarze zjadł był niezwykle liczny. Kirgizi i oficerowie z żonami — wszyscy przybyli konno.

W dzień bajgi (popisów konnych), łagodne stoki gór pokryły się tłumem jeźdźców.

Wśród jaskrawego kobierca ubrań kirgizów, siedzących na małych konikach, wszelkich możliwych maści i odcieni wyróżniała się świta jenerała, jednakowych dosiadający koni gniedkich, ubrani w czarne mundury i także *papachy*. Przed świtą stali najważniejsi goście z jenerałem na czele, otaczały go panie. Po prawej stronie pułkownika Pierwuchina szczerupła brunetka, o twarzy wyrazistej i rozumnej, w czarnym filcowym kapelusiku na gładko uczesanej głowie i w amaronce, świetnie skrojonej, siedziała na siodle jak z marmuru wyciosana, tworząc doskonałą całość z swym dużym koniem, pełnej krwi, o maści złotawej.

Fanni przyznać się sobie musiała do zazdrości, która nią, na widok tej kobiety, zaważnęła. Zazdrościła jej konia, stylu w ubiorze, zręczności, z jaką siedziała na koniu. Mimowoli pomyślała: — „Tak powinna wyglądać kobieta na koniu, taką i ja będę z czasem”. Porównywała siebie, stojąc po lewej stronie jenerała. Wydała się sobie małą i bardzo chłopcę, cieszyla ją myśl, że i ona kiedyś będzie taką kobietą, jak pułkownik!

Duże, rasowe konie, nerwowe, z gracją po trawie tańczące lekko, nie dotykające prawie ziemi, z wyciągniętymi szjami i głowami o małych uszach, oglądające się cudnymi oczyma, dumnymi i rozumnymi, a tym obcych ludzi. Wspaniałe siodła i czapraki, zręczni jeźdźcy, wszystko to zachwycało i gniewało zarazem Fanni. Nic tak nie lubiła, jak konie. Czula się małą i upokorzoną na swym niewielkim Aksaju, zdawało się jej że obniża ją do poziomu tuziemców.

Caranka myślał to samo: przy każdym ruchu pięknych koni, do uszu Fanni dolatywało jego cmokanie i szep:

— Ech, panienko! żeby to nam taki Ach! Koń, to koń!

Wyścig pięćdziesięciowiejstwy kończył się. Pierwszy przyjechał po godzinie i trzydziestu osmiu minutach mały chłopczyk przywiązany do siodła, nawiął już żywy ze zmęczenia. Ojwiano go natychmiast i poić zaczęto herbatą, za nim przybywali kolejno inni uczestnicy wyścigu. Suche konie, chudego, z wystającymi kośćmi, lecz o silnych mięśniach nożnych, odprowadzono do stajni, než oglądając się dziko na zebranych.

Rozpoczęły się gry konne.

Na środku zielonej łąki na zręcznym czarnym koniu o długiej grzywie i długim ogonie, wyskoczyła szesnastoletnia dziewczyna. Koń przystrojony był białymi muszelkami. Dziewczyna była śliczna, o twarzy matowej, dużych rumieńcach, błyszczących piwnych oczach, osadzonych ukośnie, ogromne dwa warkocz przykręby mogły całe jej plecy.

Była to t. zw. „dziewczyna — wilk”.

Głowę jej okrywała mała czapczka czerwona. Ubrana była w jaskrawy kaftan w pały czerwone i białe i także szarawy. Czerwone pantofelki ścisnęły jej nóżki. Kolorowe paciorki i wstęgi dźwięczały i otaczały jej szyję i piersi. Błyszczały złote monety, kolorami tęczy mieniły się paciorki szklane, a ona zręczna i żywa, jak żywe srebro, przelatywała przed zebranym tłumem z ciężką nahażą w rękę, z uśmiechem kokieteryj, odstawiającym białe zęby.

Młody chłopak — Kirgiz z wesołym okrzykiem wypadł z tłumem w ślad za nią lecz ona uciekała. Zgięły w siodle popędzal konia, starając się ją złowić. Była to ładna zabawa pełna wdzięku, lecz okrutna. Dziewczyna-wilk, nie tylko uciekała od goniącego chłopaka, lecz i uderzała z całej siły ciężką nahażą tych, którzy się doń zbliżyli śmieli.

Gra przeciągała się. Dziewczyna-wilk zachwycała patrzących swą niezwykłą zręcznością. Widzowie krzyčili i śmieli się za każdym zręcznym zwrotem konia. Pięciu już chłopaków powróciło z rozciętymi do krwi szjami i twarzami. Wyskoczył szósty, zręczny młodzieniec, na prześlizgnięciem gnajdym koniu, tłum przywitał go radośnym pomrukiem. Była to sława miejscowa, najlepszy jeździec i „dżygita” — Achmet.

Konie gnady i czarne zbliżyły się i rozchodzący. Achmet usuwał się, krył się za konia, upadając prawie na ziemię, odsakował na bok, by uniknąć razów, lecz gonili go niestrudzenie, gdy uciekała. Na muszelkami ustrojonym koniu ukazała się piana. Wreszcie chłopak zdołał uchwycić w pól dziewczynę — wilka i nahażając się ku niej złożył pocałunek gorący na jej ustach...

— A..a. a zaszmiał tłum oczarowany, a Achmet z dziewczynką podjechali do jenerała po nagrodę.

Tlum hataśliwie zaczął się rozchodzić do ognisk i „kibitek”. Grupa dążyła do tej zabawy — zawyroko europejczyków pozostała na miej-wał jenerał. — Tutaj potrzebny jest koń

scu, zamieniając uwagi pomiędzy sobą. Aniczek podjechał do Fanni.

— Podobają się pani wyścigi kirgizkie i zabawy — zapytał.

— Ach, bardzo, szczególnie ta dziewczyna-wilk. Prześliznę!

— Zagrzmajmy i my!

Fantazja błysnęła w oczach Aniczki, odpowiedziała mu roześmiana twarzyczką Fanni. Usuwając się w cień łobuz obudził się dzisiaj w niej na nowo.

— No, Fanni Mikołajewówno zaczynamy — zawał jenerał. Ja pierwszy za panią pogonię.

— Niech pierwszej młodzi zmęcza tego wilka, my potem, starsi wyjeździemy, — zauważył pułkownik Pierwuchin.

Fanni obejrzała się, wszyscy przyglądali się jej z uśmiechem.

— Rzeczywiście Fanni, proszę spróbować — radziła Pierwuchina.

— Tylko, umowa, nie bić po twarzy! zawał Aniczek i odskoczył na Almazorze na trzysta kroków, żeby stamąd rzucić się w po-goń.

Fanni nie mogła już ustać. Chciała się pochwalić. Odważnie wypadła na środek pola.

Kirgizi, widząc rozpoczynającą się zabawę zaczęli się zatrzymać, ocenili od razu, okiem znawców, zdolności niezwykle tej dziewczyny i zaczęli się w tłumie zakładać, która z dwóch wilków okaże się zręczniejszą. Para kirgizka zatrzymała się również, zachwycając się Fanni.

Odrzuć nie powiodło się Aniczekowi, koń jego duży nie potrafił skręcić tak szybko jak mały Aksaj, minął więc go i musiał wracać.

— Nie, koń czystej krwi nie nadzie do ognisk i „kibitek”. Grupa dążyła do tej zabawy — zawyroko europejczyków pozostała na miej-wał jenerał. — Tutaj potrzebny jest koń

zręczny. O! i dostał już — zawał, gdy nahażą Fanni z trzaskiem upadła na piecy Aniczki.

Teraz wyskoczył na cudnym koniu młody adjutant.

Z nieopisanym niepokojem i zazdrością w sercu śledził ich ruchy Tokarow. Adjutant schylał się w różnej stronie i w ten sposób unikał razów. Nahażą Fanni kilka razy śwignęła w powietrzu i uderzyła w próżnię. Rumieńce pały na jej twarzyczce. Pierwsza para — kirgizów była barwną i malowniczą, za zaś była nieporównana w plastyce ruchów.

Z każdym razem, gdy adjutant zbliżał się do Fanni, zdawało się, że ją schwyty i pocałuje, Tokarowa ogarniała nienawiść do najlepszego przyjaciela — pięknego adjutanta i serce zamierało w nim w oczekiwaniu.

— Jakże to śliczne — mówiła do jenerała Pierwuchina, jak pan myśli, czy on zwycięży?

Rozległo się chłapanie nahaży po ramieniu adjutanta...

Westchnienie ulgi wyrwało się z ust Iwana Pawłowicza, wypadł z tłumem na Pegazę i pognał za Fanni.

Ach, jakże była teraz piękna! Zarumieniona, rozbawiona, z lokami wysuwającymi się z pod kabardynskiej czapki i okalającymi czoło, z rozpalonymi olbrzymimi oczyma...

Świetny jeździec szybko zapanował nad koniem, ucyzonym przez Zarifa, koń kręcił się pod nim, zatrzymywał się, jak wryty, za jednym pociągnięciem udy, gwał znowu.

Brawo! Brawo! — rozlegały się oklaski wśród patrzących oficerów.

(D. C. N).